

ŻYCIĘ

UAM
POZNAŃ

UNIwersyteckie

Koń na etacie adfunktu

PIYWAĆ
WOLNO

Do Poznania
wybiera się
N. Davies



Margaret Thatcher przyjmuje dyplom doktora h.c. z rąk rektora Akademii Ekonomicznej, prof. Bohdana Gruchmana. Fot. Stanisław Ossowski

Gościem uroczystości inaugurującej nowy rok akademicki 1996/97 w Uniwersytecie Europejskim Viadrina będzie prezydent Aleksander Kwaśniewski. Impreza odbędzie się 15 października.

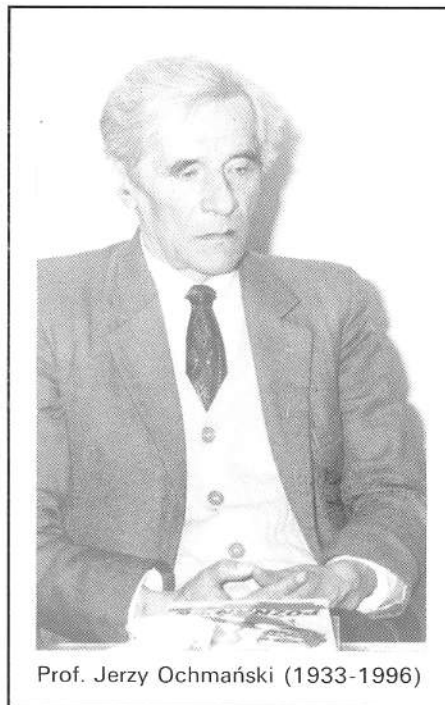
Wkrótce po powrocie z kilkumiesięcznej podróży zagranicznej, JM Rektor UAM prof. Jerzy Fedorowski podejmował na terenie budowy Collegium Polonicum w Słubicach premiera Włodzimierza Cimoszewicza w towarzystwie przedstawicieli władz regionu. Relacja w następnym numerze.

Rektor elekt UAM, prof. Stefan Jurga gościł osobistości biorące udział w obchodach 50. rocznicy Poznańskiego Czerwca i w VIII Zjeździe NSZZ „Solidarność”. Wygłosił przemówienie do uczestników Zjazdu. Szerzej str. 6-8.

Obserwowaliśmy dramat studentów koreańskich. Bilansem tygodniowej walki o zjednoczenie dwóch państw oraz usunięcie wojsk amerykańskich z Korei Południowej jest aresztowanie kilku tysięcy osób. Dwa tysiące młodzieży zabarykadowało się w miasteczkach akademickich Seulu, skazując na brak pomocy lekarskiej, leków, wody i żywności. Przeciw nim stanęło 10 tysięcy policjantów. Na zapowiedź przerwania okupacji siłą, studenci grozili eksplozją butli z gazem znajdujących się w laboratoriach. Żadna ze stron nie była skłonna do kompromisu. Władze oskarżały studentów o to, że ulegli komunistycznej propagandzie.

Szturm policji w dniu 21 sierpnia zlikwidował ognisko buntu. Obyło się bez poważniejszych ofiar.

W kontekście spodziewanych zmian w polskim rządzie, Janina Paradowska



Prof. Jerzy Ochmański (1933-1996)

zauważyła („Głos Wielkopolski”, 16 sierpnia br.), iż : „Nie słyhać natomiast o tym, by odchodził minister Jerzy Wiatr, jedna z najbardziej nieszczęśliwych i kontrowersyjnych nominacji premiera Cimoszewicza. Mamy dziś ministra edukacji, który prawie nie może odwiedzać szkół wyższych, gdyż spotyka się ze złym przyjęciem”.

Była premier Wielkiej Brytanii, pani Margaret Thatcher, przyjęła 4 lipca br. doktorat honoris causa Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Wyróżnienie przyznano dla jej zasług w rozwoju gospodarki rynkowej w Polsce. Promotorem był prof. Wacław Wilczyński. Fragment okolicznościowego przemówienia „żelazna dama” poświęciła roli uniwersytetów: „Od czasów średniowiecza Polska słynie ze swych uniwersytetów oraz rozkwitającej w nich nauki. Poszukiwanie wiedzy dla niej samej, oświecone dysputy wykształconych ludzi (niech mi będzie wolno dodać - w tym także kobiet), wzbogacanie cywilizacji - oto niezmiennie zadania stojące przed uniwersytetami na całym świecie. Istotnie, szeroki zasięg tej misji zawarty jest w treści samego słowa „uniwersytet”. Lecz w krajach, w których wartości były systematycznie wypaczane przez najbardziej wulgarną odmianę materializmu - materializm marksistowski, który nie przyczynił się nawet do poprawy warunków materialnych - tam właśnie uniwersytety są jeszcze bardziej potrzebne. Gdyż już samym swoim istnieniem dowodzą, że istnieje mądrość wyższa i wspanialsza niż ta, którą oferuje państwo...”.

15 czerwca zmarł prof. Jerzy Ochmański, historyk, znawca stosunków litewskich, kierownik Zakładu Historii Europy Wschodniej UAM, nieprzeciętnie uzdolniony naukowiec. Senat żałobny odbył się 24 czerwca.

Pożegnaliśmy także prof. Halinę Ryffert (1916-1996), wybitnego akustyka, niestrudzoną organizatorkę prac naukowo-dydaktycznych w tej dziedzinie, która przez 20 lat kierowała Katedrą Akustyki UAM. Odeszła 7 sierpnia, senat żałobny odbył się 13 bm. Wspomnienia o zmarłych w ostatnim czasie profesorach uniwersytetu w Poznaniu zamieścimy w następnym numerze.

Podczas tegorocznych rekrutacji w UAM jako salę egzaminacyjną wykorzystano nawet aulę uniwersytecką; kandydaci na prawo pisali tam testy. Zgłosiło się 1500 osób. Daje się zauważyć postęp w metodach ściągania. Członkowie komisji zwracali uwagę na kandydatów z bujnymi włosami, mówiących do

(Dokończenie na str. 9)

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Nr 7-8/96 (39-40)
Lipiec - Sierpień 1996
Wydawca
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, ul. Wieniawskiego 1, 61-712 Poznań
Przewodniczący Rady Programowej
Proroktor UAM, prof. Sylwester Dworacki

Redaktor naczelny
Ewa Staniewicz
Współpracownicy
Jan Zaluski oraz Piotr Kuś,
Stanisław Ossowski, Romuald Polczyński
Sekretariat
Ewa Orzechowska
Okładka
Festiwal Teatralny Malta '96
Fot. Stanisław Ossowski

Adres redakcji
60-507 Poznań, ul. Szamarzewskiego 89
blok AB p. 39
tel. 47 64 61 wew. 340
Oprac. graficzno-techniczne,
skład komputerowy, korekta
Redakcja
Usługi poligraficzne
COMTEXT, ul. Junikowska 33
© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”
UAM Poznań

Wszelkie prawa zastrzeżone
Numer zamknięto 21 sierpnia 1996 r.
Materiałów nie zamówionych redakcja
nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótno-
w oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów.
Redakcja nie odpowiada za treść
zamieszczanych reklam i ogłoszeń.
Zapraszamy do wzajemnej współpracy.
Zachęcamy do zamieszczania reklam
i ogłoszeń.
ISSN 1231-8825

Zapowiedział przyjazd Norman Davies

Tego dnia profesor Lech Trzeciakowski pełnił w Collegium Novum UAM swój stały dyżur. Ktoś nieśmiało zapukał do drzwi, a kiedy się uchyliły, zobaczył w progu młodego mężczyznę. Nie był to jednak oczekiwany student.

- Pan do mnie?

- Tak, przyjechałem z Krakowa. Na Uniwersytecie Jagiellońskim skończyłem studia doktoranckie, z historii. Napisałem rozprawę i chcę prosić o jej zrecenzowanie.

Polszczyzna, którą posługiwał się nieznajomy, wydała się profesorowi trochę dziwna.

- Pan jest...

- Norman Davies. Jestem Brytyjczykiem. Studiowałem w Oxfordzie, ponieważ jednak pasjonuje mnie historia Polski, przyjechałem nad Wisłę.

Profesor pracę przyjął, a kiedy zakończył jej czytanie był już pewien, że grono badaczy najnowszych dziejów Polski poszerza się o wybitnego znawcę przedmiotu.

To był rok 1972. Wiosną 1973 napisana pod kierunkiem prof. Henryka Batowskiego rozprawa „Great Britain and Poland 1919-1920” została bardzo wysoko oceniona przez komisję egzaminacyjną Uniwersytetu Jagiellońskiego, a jej autor uzyskał pierwszy stopień naukowy - doktora nauk historycznych.

Norman Davies jest dziś profesorem światowej klasy. Choć jego poglądy budzą nieraz kontrowersje, mówi się, że jest zbyt „popularyzatorski”, to jednak nie można mu odmówić rzetelności i niezwykłego talentu. Dowiódł tego już we wspomnianej pracy na temat stosunków polsko-brytyjskich w pierwszych międzywojennych latach. Licząca 418 stron maszynopisu rozprawa ma bogatą dokumentację w źródłach archiwalnych polskich, brytyjskich, czeskich. Autor wykorzystał publikacje 32 czasopism z kilku krajów.

Badaniom dziejów Polski pozostaje Norman Davies wierny po dziś dzień. Niektóre z jego dzieł zostały przetłumaczone i ukazały się w naszym kraju. „Boże Igrzysko” wydała oficyna Znak w 1991 roku, a „Serce Europy” ukazało się w ANEKS-ie w 1995. Mieszkający w Oxfordzie Davies jest profesorem School of Slavonic and East European Studies w University of London. Z wykładami gościł już w uniwersytetach Columbia (Nowy Jork), McGill (Kanada), Hokkaido (Japonia) i Stanford (Kalifornia).

Jest członkiem Królewskiego Towarzystwa Historycznego, członkiem kore-

spondentem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie wyróżnił historyka tytułem doktora honoris causa.

Naukowe zainteresowania Polską mają także odbicie w prywatnym życiu Normana Daviesa. Jego żoną jest Polka.

Po 24 latach profesor Norman Davies przybędzie znów do Poznania. Potwierdził już swój udział w organizowanej przez Instytut Historii UAM i Unię Wielkopolską międzynarodowej konferencji naukowej w 150. rocznicę śmierci Karola Marcinkowskiego. Konferencja nie będzie jednak poświęcona wyłącznie wybitnemu lekarzowi i społecznikowi, lecz zaszczerpionej przez niego, zachowującej po dziś dzień aktualność idei samoder-



N. Davies (reprod. z książki „Serce Europy”)

nizacji społeczeństwa polskiego, znanej też jako idea pracy organicznej. W konferencji (6 listopada br.) udział wezmą m.in. dr Sean O'Briain z Irlandii (aktualnie sekretarz Ambasady Irlandii w Warszawie), prof. Rudolf Jaworski z Kilonii (RFN), prof. Mariusz Kulczykowski z Krakowa i prof. Wiesław Caban z Kielc.

To naukowe spotkanie jest jednym z ważniejszych przedsięwzięć działającego w Poznaniu od listopada ub. roku Komitetu Obchodów 150. rocznicy śmierci Karola Marcinkowskiego. Dzięki aktywności tego gremium, a także życzliwości sponsorów, udało się już zrealizować kilka zamierzeń. W nakładzie 630 egzemplarzy ukazał się efektowny plakat, przypominający postać doktora Karola. Projektantem jest wykładowca Akademii Sztuk Pięknych Zbyszko Trzeciakowski, natomiast zakup papieru i druk sfinansowali: „PN Papier”, „Reprocentrum” i „Interak”. Rektorzy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Akademii Medycznej im. Karola Mar-

cinkowskiego przyrzekli środki na wybitnie pamiątkowego medalu. Projektuje go wybitna specjalistka pełniąca artystyczny nadzór nad Mennicą Państwową Ewa Olszewska-Borys.

Przygotowany jest już do druku okolicznościowy zeszyt „Kroniki Miasta Poznania” z artykułami zarówno o Karolu Marcinkowskim i jego dziele, jak i o epoce, w której żył.

Zamiast projektowanego najpierw zamkniętego konkursu plastycznego ogłoszony jednak zostanie otwarty konkurs na pomnik twórcy „Bazaru”. Do takiej zmiany zachęcyli organizatorów wyniki wcześniejszego konkursu na zmiany w architekturze i zagospodarowaniu alei Marcinkowskiego. Zabłysnęli tam młodzi, nieutytułowani projektanci.

Budowa pomnika, zadanie tyle ambitne co kosztowne, powinna być zakończona do roku dwutysięcznego. Odślonięcie rzeźby zbiegłoby się z dwusetną rocznicą urodzin Karola Marcinkowskiego.

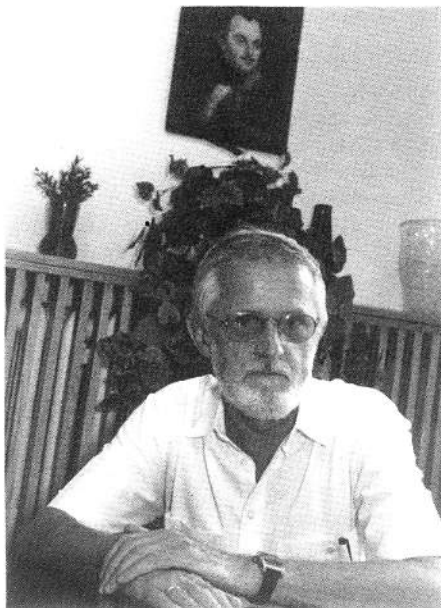
Zaawansowane są starania o reaktywowanie Towarzystwa Pomocy Naukowej, utworzonego w 1841 m.in. z inicjatywy Marcinkowskiego i działającego nieprzerwanie do wybuchu II wojny światowej. Trudno znaleźć słowa, które wyrażałyby podziw dla inicjatorów towarzystwa: w ciągu dwóch lat ufundowano dla zdolnej lecz ubogiej młodzieży 423 stypendia, w tym 200 stałych! Reaktywowane towarzystwo ma spełniać te same zadania.

Najwybitniejszym dotąd biografem Karola Marcinkowskiego jest prof. Witold Jakóbczyk. Zmarły przed 10 laty historyk specjalizował się w badaniach dziejów Wielkopolski okresu zaborów. 5 listopada przewidziany jest wieczór wspomnień o profesorze, na który zaproszono nestorów poznańskiego środowiska, profesorów: Gerarda Labudę, Janusza Pajewskiego i Czesława Łuczaka.

Wspomnieć jeszcze trzeba przynajmniej o trzech punktach bogatego programu roku Karola Marcinkowskiego. 11 listopada planowana jest uroczysta sesja poznańskiej Miejskiej Rady Narodowej (oficjalne ogłoszenie konkursu na projekt pomnika), a następnego dnia przewiduje się w auli UAM koncert Chóru Stefana Stuligrosza.

4 listopada w Liceum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu nastąpi zakończenie konkursu dla młodzieży licealnej o patronie tej szkoły połączone z sesją popularno-naukową.

J.Z.



Prof. K. Olejnik

Fot. St. Ossowski

Dziekan Wydziału Historycznego, prof. Karol Olejnik:

- Nastąpił rozwój naukowy pracowników wydziału - u progu kadencji profesorów tytularnych („belwederskich”) było 15, obecnie jest 25. Tytuły przyznano w większości osobom, którym wcześniej Rada Wydziału udzieliła kredytu zaufania, powołując je na stanowisko profesora UAM.

Rozwinięto komputeryzację wydziału do takiego stopnia, że możliwe stało się podłączenie do sieci INTERNETu. Równolegle nastąpiła komputeryzacja bibliotek poszczególnych instytutów.

Wzrosła nowa zespoły badawcze, w tym także we współpracy z placówkami PAN i z udziałem profesorów uczelni zagranicznych. Zapoczątkowano interdyscyplinarne badania, w których uczestniczą np. psychologowie i socjologowie.

Nastąpił rozwój nowych kierunków studiów na poziomie magisterskim i licencjackim.

Wydział znacznie powiększył swoje księgozbiory, przejmując biblioteki po zmarłych uczonych. Uporządkowano księgozbiór pozostawiony przez prof. Henryka Łowmiańskiego.

Odnótowałbym również fakt, iż stworzyliśmy własne wydawnictwo, co między innymi - wobec rosnących kosztów usług poligraficznych - rozwiązuje sprawę druku prac habilitacyjnych i doktorskich powstających na wydziale.

Dziekan Wydziału Matematyki i Informatyki UAM, prof. Michał Karoński:

- Kończy się pierwsza kadencja władz wydziału, który został powołany do życia w roku akademickim 1993/94. Pierwszym ważnym zadaniem, jakie przyszło nam realizować, była budowa struktur organizacyjnych i tworzenie sprawnej administracji. Sądzę, że ten cel osiągnęliśmy.

Po trzech latach wydział jest całkowicie skomputeryzowany; wewnątrzwydziałowy obieg informacji odbywa się poprzez pocztę elektroniczną, opracowano kompleksowy program rejestracji studentów, zapisów na zajęcia, zbierania danych o przebiegu studiów itp.

Komputeryzacja dziekanatu była konieczna w związku z realizacją głównego celu, jaki sobie postawiliśmy w upływającej kadencji, mianowicie z gruntowną reformą studiów. W roku akademickim 1994/95 wprowadziliśmy elastyczny, punktowy system studiowania na wydziale. Studenci praktycznie samodzielnie kształtują plan swoich studiów w ramach poszczególnych specjalności. Każdy może regulować tempo kształcenia wiedząc, że ukończenie studiów wymaga uzyskania określonej liczby punktów oraz spełnienia wymagań dotyczących przedmiotów obowiązkowych. Ważnym wydarzeniem było przekształcenie w 1996 roku, decyzją senatu, specjalności informatycznej w samodzielny kierunek studiów. Oceniam to jako bezsporny sukces całego wydziału, który notuje wzrastającą liczbę kandydatów na studia (liczba ta wzrosła z 400 w 1993 r. do prawie 800 w 1996 roku!).

Wydział Matematyki i Informatyki ma świetną kadrę naukową, jest sporo uzdolnionych matematyków młodego pokolenia. W ostatnich latach gwałtownie wzrosła liczba samodzielnych pracowników nauki, wielu pracowników uzyskało nagrody główne Polskiego Towarzystwa Matematycznego, Sekretarza Naukowego oraz Wydziału III PAN. O randze naszych osiągnięć naukowych może świadczyć fakt, że podczas dwóch ostatnich Europejskich Kongresów Matematycznych, swoistych mate-



Prof. M. Karoński

Fot. A. Kubicki

matycznych „mistrzostw Europy”, dwa spośród trzech referatów z Polski wygłosili pracownicy wydziału: prof. Tomasz Łuczak (1992 r.) i prof. Jerzy Kaczorowski (1996 r.).

Mogę z zadowoleniem stwierdzić, że Poznań w opinii środowiska matematycznego jest obecnie zaliczany do czołowych ośrodków w Polsce i ma świetne perspektywy rozwoju.

Dziekan Wydziału Nauk Społecznych, prof. Jerzy Brzeziński:

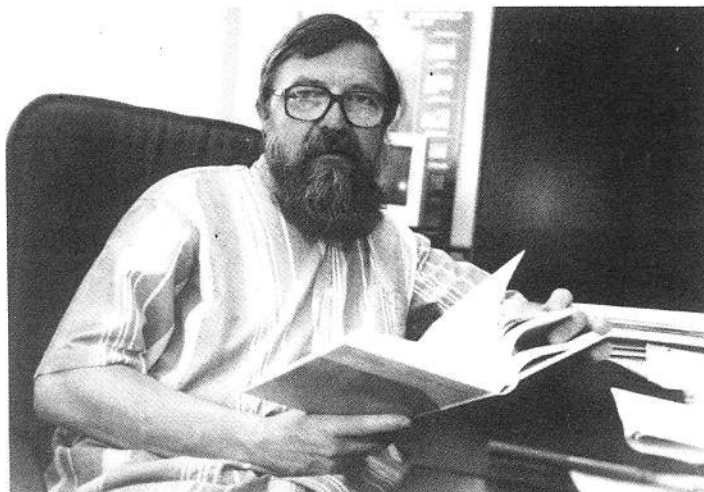
- Do osiągnięć zaliczam otrzymanie i utrzymanie kategorii A w systemie ocen placówek naukowych, stosowanym przez KBN. Ma to istotne konsekwencje dla finansowania działalności statutowej (w 1996 r. otrzymaliśmy 929.000 zł, na uczelni wyprzedza nas tylko Wydział Chemii).

Pracownicy wydziału liczniej uczestniczą w instytucjach naukowych o zasięgu międzynarodowym i ogólnopolskim: m.in. prof. K. Obuchowski zasiada w Europejskiej Akademii Nauk, profesorowie J. Kmita i L. Nowak zasiadają w PAN, mamy reprezentantów w komitetach naukowych PAN, Centralnej Komisji, KBN i redakcjach wydawnictw. Od 1990 roku CK nie zakwestionowała żadnego przewodu profesorskiego, habilitacyjnego ani doktorskiego prowadzonego na wydziale. Naukowcy coraz częściej występują z wykładami i referatami poza macierzystą uczelnią. Zwiększono liczbę studentów - mimo złej sytuacji lokalowej - a jednocześnie wzrósł poziom kształcenia (socjologia i psychologia w rankingu „Wprost” zostały sklasyfikowane na 3 miejscu po UW i UJ).

Po remontach pomieszczeń instytutowych i dziekanatu oraz modernizacji sal wykładowych rozpoczęto w tym roku dużą inwestycję budowlaną. Powstają dwie sale konferencyjno-dydaktyczne i zaplecze magazynowe dla biblioteki. Fundusze pochodzą z KBN i częściowo ze środków rektorskich. Rozbudowa najbardziej okupowanej przez studentów biblioteki WNS i WSE pozwoli zwiększyć 2-krotnie liczbę miejsc w czytelni.

Prof. J. Brzeziński

Fot. A. Kubicki



Oferty ze świata

International Society for Eighteenth-Century Studies zaprasza młodych naukowców do uczestnictwa w **East-West Seminar Berlin 19-27 lipca 1997**

Celem tego spotkania, prowadzonego w języku angielskim i francuskim, jest ożywienie współpracy pomiędzy naukowcami Europy Wschodniej i Zachodniej. Do udziału w seminarium wyłonionych zostanie po 10 uczestników ze Wschodu i z Zachodu. Organizatorzy gwarantują pokrycie kosztów związanych z podróżą, zakwaterowaniem i wyżywieniem. Naukowcy z Europy Środkowo-Wschodniej otrzymają jednorazowe stypendium umożliwiające im prowadzenie badań przez trzy tygodnie od momentu zakończenia seminarium.

Wymagania:

- 1) wiek - poniżej 40 lat (na dzień 1 stycznia 1997)
- 2) posiadany tytuł - doktor
- 3) znajomość języka angielskiego lub francuskiego - wskazana znajomość obu tych języków
- 4) należy dostarczyć oryginalną wersję pracy poświęconej tematyce seminarium (około 20-stu stron maszynopisu):
„Progress and violence in Enlightenment thought”
- 5) dokumentacja powinna również zawierać następujące informacje:
 - obywatelstwo
 - data urodzenia
 - krótkie curriculum vitae (w tym data nadania tytułu doktora oraz lista publikacji)
 - krótki opis proponowanej pracy (250 do 500 słów)
 - dwa listy polecające (przesłane do 1 września 1996)
 - dokładna informacja dotycząca znajomości języków.

Zgłoszenia należy przesłać na podany niżej adres do dnia 1 września 1996:
Professeur Jochen Schlobach, 8.2. Romanistik, Universität des Saarlandes, D-66123 Saarbrücken
Fax: -international- 49.681.302.4588
e-mail: aidaarz.unisb.de (Jochen Schlobach).

A.S.

➤ Wśród niepowodzeń wymienię 3 sprawy. Być może zabrzmiało to paradoksalnie, ale traktuję jako porażkę wydzielenie się w 1993 r. ze struktury WNS Instytutu Pedagogiki. Uważam bowiem, że względu naukowe (możliwość dyskusowania w gronie przedstawicieli różnych kierunków badań naukowych pod stawowych problemów badawczych i dydaktycznych wydziału) powinny wziąć górę nad problemami administracyjnymi. Nie wzbudziła zainteresowania próba integracji prowadzonych przez WNS kierunków studiów; poświęciłem jej mniej uwagi niż tego wymagała. Zbyt mało pracowników ubiegało się w konkursach KBN-owskich o granty. Nie udało się do tego zachęcić zwłaszcza młodszych kolegów. (e, lim)

Wyrwane z kalendarza

Kiedy przed 18 laty przyszedłem do Poznania, biskup Tadeusz Etter mi powiedział: „Z poznaniakami jest tak, że wykonają wszystko, co im się poleci. A bardzo dobrze wykonają to, co będzie bardzo poznańskie”. I tak się później zastanawiałem - na czym polega fenomen tego zdyscyplinowania? Doszedłem do wniosku, że jest to przywiązanie do tradycji. A przywiązanie do tradycji oznacza w Poznaniu przywiązanie do wartości. Wartości spełniają tutaj dwójaką funkcję: z jednej strony stabilizują, a z drugiej dynamizują. I to jest w moim przekonaniu cały fenomen poznańskości”.

(Abp Jerzy Stroba, przy okazji otrzymania tytułu honorowego obywatela Poznania, 29 czerwca 1996 r., cytowane z pamięci)

Maj - czerwiec - lipiec

Powstała koncepcja włączenia się UAM w obchody Roku Mickiewiczowskiego; w przyszłorocznym budżecie należy uwzględnić fundusze na ten cel.

Rektorzy uniwersytetu w Jasse (Rumunia) będąc w Poznaniu okazali dużą determinację w staraniach o kontakty europejskie; UAM zawarł z nimi umowę o współpracy. Rektor elekt uważa, że wspieranie uczelni, które znalazły się w trudniejszej sytuacji od naszej, należy uznać za obowiązek środowiska akademickiego.

Na posiedzeniu komisji budżetowej rektor elekt konsekwentnie oświadczył, iż nie ma sytuacji zmuszającej do zwalniania osób nie będących nauczycielami akademickimi; sugerował, aby środki statutowe wykorzystywać na wsparcie zatrudnienia pracowników nie będących nauczycielami lub na remonty.

Rektor elekt, uczestnicząc w posiedzeniu Kolegium Rektorów m. Poznania, przeciwstawił się próbie zatwierdzenia sprawozdania z działalności Centrum Superkomputerowego z pominięciem części finansowej. Protest przyjęto; sprawozdanie zostało uzupełnione na kolejnym spotkaniu.

Referat nt. doświadczeń w budowie Collegium Polonicum wygłosił rektor elekt na posiedzeniu rządowej Komisji Polsko-Niemieckiej w Hamburgu. Komisja ma wpływ na przyznawanie funduszy wspierających współpracę przygraniczną; strona polska zgłosiła ostatnio wniosek o dotację 4 mln ECU na budowę akademików w Słubicach.

Władze rektorskie będą popierać studia uzupełniające w UAM dla absolwentów Viadriny, kończone również dyplomem poznańskiego uniwersytetu.

Odbyła się konferencja rektorów europejskich poświęcona nowym technologiom nauczania. Jaką ofertą dydaktyczną odpowiadają uniwersytety na potrzeby społeczne wchodząc w XXI wiek? Powstaje kwestia obejmowania kształceniem coraz większych rzesz ludności. Wobec tendencji do tworzenia społeczeństwa informacyjnego mnożą się pytania, jak nauczać poprzez media. Uczelnie krajów Europy Środkowej, dysponujące gorszą technologią, mają do zaproponowania stabilność struktur, która zanikła w olbrzymich uniwersytetach zachodnich.

Z burmistrzem Trzcianki odbyto rozmowę na temat założenia w mieście ośrodka zamiejscowego UAM, kształcącego w dwóch kierunkach: ochronie środowis-

ka i językach obcych. Inicjatywa wyszła od środowiska lokalnego.

Goście z KBN - przewodniczący Komitetu prof. Aleksander Łuczak i wicemin. Małgorzata Kozłowska zwiedzili Morasko, aby przekonać się jak UAM wykorzystał fundusze przyznane na inwestycje.

Trwają zabiegi o włączenie do przyszłorocznej pielgrzymki papieskiej spotkania z młodzieżą akademicką w Lednicy. Pomysłodawcą jest dominikanin o. Jan Góra.

W MEN ukonstytuował się zespół doradców ds. kształcenia nauczycieli. Wśród ok. 20 osób zaproszonych przez wiceministra Kazimierza Przybysza był prof. Stefan Jurga.

Poznańska rada miejska po raz pierwszy zdobyła się na poważniejszy gest wobec Ogród Botanicznego, przeznaczając 1,5 mln (starych) zł na odbudowę pergoli.

Władze rektorskie zainicjowały rozmowy na temat powołania rady wspierania badań naukowych w kraju i za granicą. Rektor elekt konsultował się w tej sprawie z biznesmenami związanymi z UAM i ambasadorem Andrzejem Byrtem.

Przy różnych okazjach - oficjalnych i nieoficjalnych - i w różnych środowiskach władze uczelni zabiegały o środki finansowe na remont auli uniwersyteckiej. Zadeklarowali pomoc właściciele niektórych mediów.

W wystąpieniu na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu minister spraw zagranicznych Niemiec Klaus Kinkel podkreślił, iż Poznań dużo robi dla zbliżenia narodów europejskich i wspominał przy tej okazji budowane przez UAM Collegium Polonicum.

Rektor elekt omawiał z panią kurator Grażyną Ziółkowską projekt, aby część nowej matry byłaby akceptowana w postępowaniu kwalifikacyjnym na studia. Sprawa będzie przedmiotem dyskusji w szerszym gronie.

Coraz większą aktywność przejawia Komitet Obchodów 150. rocznicy śmierci Karola Marcinkowskiego. Rektora S. Jurga odwiedzili profesorowie Lech Trzeciakowski i Jan Hasik - członkowie tego gremium.

Na mocy ustaleń władz UAM z Zarządem Miasta pracownicy uniwersytetu będą mogli korzystać z dobrodziejstw budownictwa społecznego.

Powstał projekt, aby na terenie Moraska zbudować basen; uczelnia szuka sojuszników.

(Na podstawie rozmowy z rektorem elektym UAM prof. Stefanem Jurgą oprac. E.S.)



Inny Poznań

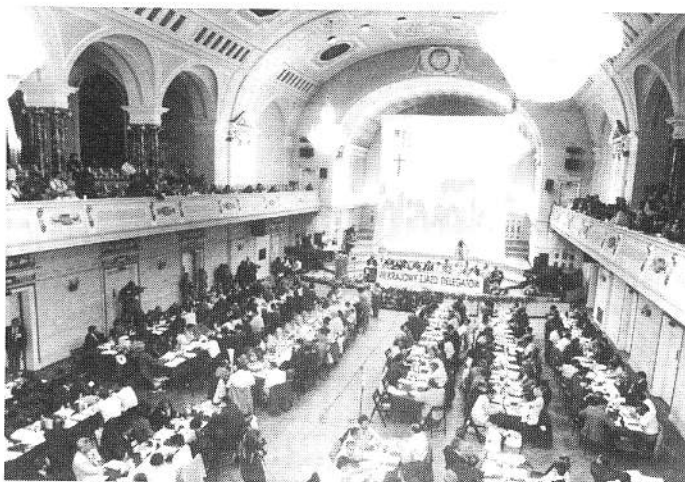
VIII Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” zainaugurowała 26 marca msza św. koncelebrowana przez prymasa Polski kard. Józefa Glempa i nowego metropolitę poznańskiego abpa Juliusza Paetza. - Jest tu tylu działaczy, tylu szlachetnych ludzi - powitał wszystkich abp J. Paetz. - „Solidarność” w swych początkach i w swoich dziejach nawiązuje do idei, które legły u podstaw wydarzeń poznańskich 1956 roku... Pragniemy pod krzyżami Poznańskiego Czerwca snuć refleksję o Ojczyźnie. Umiejemy odczytywać znaki - że właśnie w tym dniu jest z nami prymas Polski i prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej (*Lech Wałęsa - przyp. E.S.*). Jest czas na podkreślenie poczucia więzi; jedność - niezastąpiona w „Solidarności”, nadal jest niezbędna... - Tylu słów serdecznych naraz nie słyszała chyba dotąd „Solidarność” w Poznaniu.

Dzień zaczął się słonecznie. Od rana w mieście panował leniwy ruch, jak to bywa w lecie. Jedynie w okolicy pomnika Poznańskiego Czerwca niepokój wzbudzała olbrzymia konstrukcja dźwigowa. Dostępu do placu Mickiewi-

cza broniły służby porządkowe. Jak się wyjaśniło później, chodziło jedynie o usunięcie z trudno dostępnego miejsca na pomniku śladów chuligańskiego ekscesu... W okolicach Starego Rynku nic nie wskazywało na mające się rozpo-

zając uroczystości. W kierunku ulicy Gołębiej szybszym krokiem zmierzało jedynie kilka starszych osób. Przed Farną niewielka grupa organizatorów witała dostojników kościelnych. Po rozpoczęciu mszy okazało się, że boczne nawy kościoła nie są wypełnione.

W auli UAM



Homilia prymasa Józefa Glempa w odróżnieniu od wystąpienia ordynariusza poznańskiego miała charakter wyważonej, momentami surowej katechezy i dotyczyła m.in. roli modlitwy oraz korelacji między wydarzeniami historycznymi i postawami ludzkimi. - Wolność nie jest tylko czynieniem tego, czego dusza zapagnie. Jest to dar od Boga, aby móc czynić dobrze. Wolność ma związek ze sprawiedliwością, prawdą i solidarnością. Wymaga ofiary... Przed nami dalsze zadania, przede wszystkim musimy się wyzwać ze skorupy grzechu...

Przed kościołem specjalny komitet zbierał podpisy w obronie praw i uczuć religijnych.

★
W przeddzień, na konferencji prasowej zorganizowanej w Coll. Minus, rzecznik KK NSZZ „S” Piotr Zak przedstawił dwa podstawowe nurty organizowanego Zjazdu: polityczny, w którym chodzi o ustalenie, jak „Solidarność” ma się zachować w obliczu zbliżających się wyborów parlamentarnych i wewnątrz-związkowy - niemniej ważny, a może ważniejszy dla członków, ponieważ niezależnie od wyników wyborów „Solidarność” będzie nadal istnieć. Osobną sprawę stanowiły uroczystości rocznicowe Poznańskiego Czerwca 1956.

Formułując uchwałę zjazdową dotyczącą przygotowania do wyborów, działacze związku brali pod uwagę zróżnicowanie poglądów politycznych wśród członków „S”. - Uchwała zjazdowa została tak przygotowana, żeby nie gwałcić sumień - powiedział Piotr Zak. - Chcemy wszystkim dać szansę, żeby głosowali zgodnie z przekonaniem, a jednocześnie dać szansę zwycięstwu wyborczemu.

★
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, choćby z powodu usytuowania, znajdował się w centrum wydarzeń. Od wczesnych godzin 26 czerwca trwał ruch w rektoracie, związany w podejmowaniem znakomitych gości przybyłych na Zjazd. Nie zamykały się także drzwi siedziby Komisji Uczelnianej.

Rektor elekt prof. Stefan Jurga wraz z przewodniczącą KU NSZZ „S” w UAM, Krystyną Andrzejewską powitał b. prezydenta Lecha Wałęsę i przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność” Mariana Krzaklewskiego przed wejściem do Collegium Minus. Gośćmi w rektoracie byli również prof. Janusz Ziółkowski i min. Zakrzewski. Był to początek serii wizyt, jakie w ciągu trzech dni uroczystości składały władzom uniwersytetu uczestnicy uroczystości w Poznaniu.

★
- Proszę państwa, czujcie się jak u siebie w domu, i bądźcie naszymi gośćmi tak, jak chcą tego wszyscy, którzy patrzą na „Solidarność” z miłością i nadzieją - powitał uczestników Zjazdu Janusz Pałubicki, przewodniczący ZR Wielkopolska.

Obrady poprzedziło wniesienie sztandarów, odśpiewanie hymnu, chwila ciszy dla uczczenia zmarłych członków „S”, wspólne „Ojciec nasz” i przypomnienie 50. rocznicy „komunistycznej zbrodni na mieszkańcach Poznania”. Na Zjazd nie zapraszano polity-



Utrwalone w obiektywie

ków. Obecności b. prezydenta Lecha Wałęsy, ze względu na jego historyczne zasługi w dziejach związku, tłumaczyć nie trzeba.

Pod nieobecność rektora Jerzego Fedorowskiego jako gospodarz uniwersytetu wystąpił rektor elekt Stefan Jurga. Przypomnił, że uczelnia skupiała w swoim gronie profesorskim i wychowała w ciągu ponad 75 lat swego istnienia nie tylko znakomitych przedstawicieli różnych dziedzin wiedzy, ale także wspa- niałych patriotów i społeczników. Z kolei prezydent miasta Wojciech Szczęsny Kaczma-

rek nawiązał do rocznicy historycznej. „Czas, w którym opowiadało się w domu o wypadkach poznańskich w tajemnicy i ze ściśniętym gardłem odchodzą w przeszłość. Młodzi ludzie żyją dziś w normalnym świecie... - Prezydent przypomniał okoliczności związane z budową pomnika: „Jego olbrzymie elementy montowali robotnicy ze słynnych Zakładów Cegielskiego, pracując w dzień i noc w strugach lodowatego deszczu. Mówili, że muszą postawić go szybko i bardzo solidnie, żeby utrudnić jego zniszczenie, gdyby kolejne władze zmie-

niały znowu historię”. Wojewoda poznański, Włodzimierz Łęcki podkreślił, że więź pokoleń, wyrażona determinacją ludzi o charakterze Stanisława Matyi i ofiarą Romka Strzałkowskiego, żyje do dziś. Nawiązując do różnych interpretacji wydarzeń, stwierdził: „Rozgraniczanie, wartościowanie krzywd i zasług niech ują w cień wobec wspomnienia tych, którzy w owych pamiętnych dniach już do domów nie wrócili”.

★
Obrady Zjazdu z udziałem ok. 400 delegatów, trwały do późnych godzin nocnych 28/29 czerwca. Uchwały są znane. W sprawie wyborów można przytoczyć stanowisko Janusza Pałubickiego, który stwierdził m.in., że w odróżnieniu od partii politycznych „Solidarność” przyświeca nie dzierżenie władzy politycznej, lecz reformy; zachodzi istotna różnica celów i to powinno być brane pod uwagę w strategii związku. Żadne z postanowień nie dotyczyły spraw nauki i szkolnictwa wyższego, zatem nie ma powodu, żeby przytaczać je w ŻU (do tej problematyki nawiązuje odrębna rozmowa z przewodniczącym Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „S”, Januszem Sobieszkańskim). W tym miejscu należy jedynie zacytować stanowisko w sprawie rocznicy Poznańskiego Czerwca:

VIII Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” składa hołd pamięci Ofiar Poznańskiego Czerwca '56 i chyli czoła przed uczestnikami tamtego protestu.

40 lat temu robotnicy Poznania jako pierwsi w PRL podnieśli hasło „Za Prawo, Wolność i Chleb”, przeciwstawiając się reżimowi komunistycznemu.

Z miejsca tamtych wydarzeń, z Poznania, VIII Krajowy Zjazd Delegatów przestrzega przed skutkami powrotu do władzy ludzi starego systemu, aby ofiara tamtych dni nie była daremna.

**VIII Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”
Przewodniczący Prezydium
Zjazdu Janusz Śniadek**

Poznań, 26 czerwca 1996 r.

★
Kulminacją uroczystości rocznicowych Poznańskiego Czerwca stanowiła msza św. celebrowana przez abpa seniora Jerzego Strobę, z homilią abpa Mariana Przykuckiego. Na honorowych miejscach zasiadli m.in. b. prezydent Lech Wałęsa, marszałek Sejmu Józef Zych, przewodniczący KK NSZZ „Solidar-

ność" Marian Krzaklewski, wojewoda poznański Włodzimierz Łęcki, prezydent m. Poznania Wojciech Sz. Kaczmarek, przewodniczący Zarządów Regionów „S” z różnych stron kraju, parlamentarzyści, przedstawiciele świata nauki (rektorzy poznańscy), kombatanaci, uczestnicy wydarzeń 1956 r. Obecni mieli okazję wysłuchać wystąpienia Jana Nowaka Jezio-
rańskiego:

„Wszystko tu się zaczęło, w tym mie-
ście. Inaczej nie byłoby epokowych wyda-
rzeń, które przyniosły ludziom demokra-
cję. Dumny jestem, że życie związało
mnie z tym miastem, z jego wspaniałą
Almae Matris. Wołam dziś do pokoleń,
które wprowadzą Polskę w XXI wiek
- nie zapominajcie o przeszłości, roli, jaką
odegrali robotnicy, bezmiarze ofiar i po-
święceń”.

Abp Przykucki podziękował organi-
zatorom i środowisku HCP za możliwość
wspólnego przeżywania uroczystości.
„Byłem świadkiem, gdy tu wołano o wol-
ność i chleb, na tle pieśni religijnych
i patriotycznych”.

Plac Mickiewicza i okolice zapęłniły
się. Wczesny wieczór, jeszcze przesycony
słońcem, nastrojał do spokojnych roz-
myślań o zakrętach historii. Ludzie przy-
chodzili i odchodzili, alejami parku spa-
cerowały rodziny z dziećmi, starsi wy-
mieniali uwagi. Minał czas uniesień;
emocje powracały jedynie w krótkich
chwilach wspomnień.

Uroczystościom towarzyszyły różne
imprezy; wydano okolicznościowe pub-
likacje.

W dniach 25-26 czerwca toczyła się
w Coll. Historicum konferencja naukowa
nt. „Przełomowy rok 1956. Poznański
Czerwiec - Polski Październik - Buda-
peszt”. Referat wprowadzający wygłosił
prof. Antoni Czubiński. Przewidziano
wystąpienia gości z Węgier, Czech, Rosji
i Niemiec. Mimo niezwykle interesują-
cych tematów, konferencja nie przycią-
nęła wielu słuchaczy.

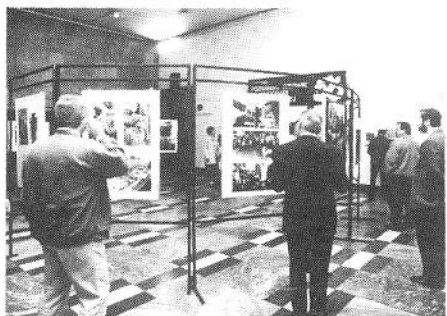
W Zamku otwarto m.in. wystawę foto-
grafii Romualda Królaka i naszego reda-
kcyjnego kolegi Stanisława Ossowskiego
„Budowa Pomnika Poznańskiego
Czerwca '56” oraz wystawę fotografii
dokumentalnej „Poznański Czerwiec
'56”. Przy tej okazji zaprezentowano
etiudę filmową dotyczącą realizacji filmu
o wydarzeniach poznańskich przez Filipa
Bajona na podstawie scenariusza na-
pisanego przez reżysera wspólnie z And-
rzejem Górnym.

Ewa STANIEWICZ

Fot. St. Ossowski

Na str. 23 publikujemy korespondencję KU
NSZZ „S” UAM poprzedzającą Zjazd.

Wystawa w Zamku



Przed batalią

Rozmowa
z Januszem Sobieszcańskim,
przewodniczącym
Krajowej Sekcji Nauki
NSZZ „Solidarność”

- Występuje teraz zderzenie między
kilkoma branżami a rządem, trudno
przewidzieć skutek. Batalia o nowy bu-
dżet zaczęła się wcześniej; dlatego tak
spieszylimy się ze sformulowaniem od-
powiednich uchwał i z rozmowami
w MEN i KBN, żeby uprzedzić nieod-
wołalne decyzje.

**- Najważniejsze kroki, jeśli chodzi
o przygotowanie atmosfery i o przygo-
towanie postulatów - zostały poczynio-
ne. Czy jeszcze Sekcja Nauki będzie
się zajmować w najbliższym czasie?**

- Określone działania wyznacza ka-
lendarz. Okres wakacji pozornie jest cza-
sem wolnym, ale rzeczywistość jest nie-
słychanie istotny: będzie dojrzewała de-
cyzja o placach dla sfery budżetowej,
również szkolnictwa wyższego. Czyli
spodziewam się posiedzeń Komisji Trój-
stronnej, na których zapadną postano-
wienia, co proponować w przyszłym ro-
ku. Zaraz potem, we wrześniu, nastąpi
zderzenie z projektem budżetu, który
przedstawi rząd, i spotkania w komisjach
sejmowych.

**- Czy sądzi pan, że podwyżki w wyso-
kości wielokrotności obecnych pensji
dla poszczególnych grup pracowników
są realne?**

- Gdyby posłowie traktowali poważ-
nie swoje słowa, to powinni sami zrobić
wszystko, żeby to zapewnić. Właśnie
w ubiegłym roku, 13 października, od-
była się debata, na której Sejm podjął
stosowną deklarację i rezolucję. W tych
dokumentach zostały zawarte bardzo
konkretne wskazania do konstrukcji bu-
dżetu.

Poza najszerszej traktowanymi spra-
wami ekonomicznymi, powróciliśmy do
problemów związanych z tworzeniem
konceptji reformy całej sfery nauki
i szkolnictwa wyższego. Tydzień przed
Zjazdem „Solidarność” zorganizowaliśmy
w Politechnice Warszawskiej kon-
ferencję, która jest powrotem do dys-
kusji o modelu zapewniającym maksy-
malną sprawność kształcenia i rozwija-
nia nauki w naszym kraju. Uczestniczyli
zaproszeni rektorzy wyższych uczelni.
Nie było przedstawiciela UAM, ale pod-
czas obecnej bytności w Poznaniu roz-
mawiałem z rektorem elektem o tej spr-
wie i z obu stron jest deklaracja współ-
pracy. Kontakty z rektorami uważamy
za bardzo cenne. Otwiera się przed nami
nowe pole poszukiwań najwłaściwszych
rozwiązań systemowych.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Ewa Staniewicz

* ZU nr 5-6/96

(Tekst nie był autoryzowany)

**- Co Zjazd oznacza dla środowisk
akademickich, związanych ze szkoła-
mi wyższymi i nauką?**

- Nie przyjechaliśmy załatwiać spraw
branżowych, tylko ogólnozwiązkowe.
Ale z założenia ze Zjazdami wiążemy
duże nadzieje. Usiłujemy zwrócić uwagę
na znaczenie dziedziny, którą reprezen-
tujemy i staramy się, aby Zjazd przy-
jmował uchwały, które upoważniają nas
do aktywnych działań. Na poprzednim
została przyjęta konkretna uchwała
w sprawie koniecznych nakładów z bu-
dżetu na tę sferę, wyrażona wskaźnikiem
procentowym odniesionym do produktu
narodowego brutto. Te postanowienia są
aktualne. Drugi powód, dla którego wi-
żemy nadzieje z każdym zjazdem, to
dążenie do rekonstrukcji związku. Od
dawna uważamy, że należy wprowadzić
takie zmiany, które umożliwią większą
skuteczność działania strukturam bran-
żowym. Oczekiwałem również obecnie
pewnych decyzji, ale przy natłoku zaga-
dnień o charakterze politycznym, a także
innych zmianach statutu, te problemy
nie zostały wniesione. W moim odczuciu
nie było atmosfery, żeby o tym dyskuto-
wać. Inicjatywy mogłyby być źle odczy-
tane.

**- Sekcja zgłaszała ostatnio szereg
postulatów. Odbyło się spotkanie na
szczeblu ministerialnym, z min. Jerzy
Wiatrem. Podpisano komunikat. Czy
jest szansa, że żądania zostaną speł-
nione?***

- Staramy się wytwarzać, powiedział-
bym - „stałe ciśnienie” na sfery decyzyj-
ne w naszym państwie - na parlament, na
rząd, po to, żeby poprawić sytuację, któ-
ra jest niesłychanie niekorzystna dla na-
szego środowiska. Sądzę, że za efekt
również tych działań można uznać lepsze
potraktowanie w ubiegłym roku sfery
szkolnictwa wyższego przy decyzjach
dotyczących plac.

**- Jak ocenia pan zrozumienie dla
spraw nauki w samym związku?**

- Jeżeli by chcieć znaleźć jakąś miarę,
to na przykład, gdy w ubiegłym roku na
posiedzeniu Komisji Trójstronnej rząd
przedstawił propozycję zróżnicowania
wysokości środków na place, wyraźnie
więcej przeznaczając dla sfery akademi-
ckiej, to przyznam, że koledzy z „Solida-
rności” z oświaty czy służby zdrowia
wykazali ogromne zrozumienie.

**- Czyli te trudne decyzje nie wpływa-
ją na poróżnienie przedstawicieli róż-
nych branż?**



Uroczysty charakter spotkania w dniu 17 czerwca br. podkreślił występ Chóru Kameralnego UAM.
 Fot. Stanisław Ossowski

Dnia 29 listopada 1995 r. prezydent Lech Wałęsa nadał Order Orła Białego pośmiertnie czterem delegatom Rządu Rzeczypospolitej, wykonującym misję na ziemiach polskich podczas II wojny światowej. Był wśród nich Adolf Bniński, Delegat Rządu RP na obszary włączone do Trzeciej Rzeszy, zamordowany przez hitlerowców w 1942 r.

Insygnia Orderu odebrał w imieniu rodziny zmarłego w dniu 17 czerwca 1996 r.

Waław H. Bniński. Tego samego dnia przekazał je Uniwersytetowi im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

W okolicznościowym spotkaniu w sali Lubrańskiego Coll. Minus uczestniczyli oprócz przedstawicieli rodu Bnińskich i władz uczelni świadkowie okupacyjnej działalności Adolfa Bnińskiego, byli żołnierze Armii Krajowej i WIN-u, kombataneci i potomkowie rodzin ziemiańskich. Uroczystość zaszczylił swą obecnością wojewoda poznański dr Włodzimierz Łę-

cki; przybył również dyr. Krzysztof Kulesza z Kancelarii Prezydenta RP.

Witając przybyłych, rektor elekt prof. Stefan Jurga przypomniał sylwetkę Adolfa Bnińskiego, wymieniając jego historyczne zasługi. Zwrócił uwagę, iż w momencie przekazania insygniów zbiegają się dwie drogi, które wiody do wolnej Polski: „droga zakończona męczeństwem w czasie wojny i druga - mierzona dziesiątkami lat emigracji”.

Waław H. Bniński, którego udziałem był właśnie los emigranta, tak wyjaśnił motywy przekazania orderu uniwersyte-towi:

„Uważałem, że nadanie tego orderu nie miało być wyłącznie uznaniem pracy i poświęcenia Adolfa Bnińskiego, ale również tych Wielkopolan i Polaków, którzy wysiłkiem cywilnym i zbrojnym walczyli o niepodległość Polski. Przekazują te insygnia z myślą, aby znajdując się właśnie w tym uniwersytecie, wśród tych, którzy uczą i kształtują przyszłe pokolenia i wśród społeczności akademickiej, która chłonie wiedzę i sposobi się do kształtowania i decydowania o losach kraju, ułatwiały dostrzeżenie nierozdzielalnej więzi pomiędzy przeszłością i przyszłością”.

Wojewoda Włodzimierz Łęcki w swoim wystąpieniu zauważył, iż Adolf Bniński był nie tylko bardzo dobrym wojewodą, ale może nawet większą jego zasługą było to, że gdy Polska straciła niepodległość, stanął na czele ruchu oporu w Wielkopolsce. „Czuję się dumny, że jestem jednym następców Adolfa Bnińskiego” - stwierdził podkreślając, iż pragnie wypełniać ideały, którym służył i za które zginął jego poprzednik.

Insygnia orderu wzbogaciły zbiory Izby Pamięci Adolfa Bnińskiego, urządzanej przez UAM w pałacu w Gułtowach.

Informacje • Komunikaty • Sygnały

(Dokończenie ze str. 2)

siebie. Nie robili tego w trosce o ich stan psychiczny, lecz by wyeliminować nieuczciwych, którzy ...ściągają przez radio. Ograniczony czas odpowiedzi (30 sekund na jedno pytanie) uniemożliwiał jednak zdanie egzaminu tylko dzięki kontaktom radiowym. (lim)

Szerzej o przyjęciach na studia - na str. 26-27.

Dr Urszula Kaczmarek z Instytutu Kulturoznawstwa UAM zorganizowała w Sofii wystawę poświęconą tradycjom stosunków polsko-bułgarskich. Bohaterami czerwcowej ekspozycji byli w szczególności profesorowie Tadeusz St. Grabowski i Jan Grzegorzewski, którzy działali na rzecz zbliżenia obu narodów na przełomie XIX i XX wieku. Zainteresowanie wystawą przejawiała m.in. miejscowa Polonia.

Ekspedycja naukowa pod kierunkiem dr. Ryszarda Vorbricha z UAM prowadziła w I połowie sierpnia na Litwie i Białorusi badania wśród dawno tam osiadłych Tatarów. Członkowie wyprawy podjęli temat imigrantów islamskich w Europie.

Z bezprzykładnym oddaniem szerokie grono pracowników Instytutu Fizyki znowu włączyło się w prowadzenie warsztatów fizycznych dla młodzieży szkół średnich. Lipcowe spotkania z fizyką

uniwersytecką mają już swoich stałych uczestników. Nie wszyscy jednak obierają później ten kierunek studiów. Popularyzacja wiedzy w atrakcyjnych formach, chwytliwe tematy, np. „Co huśtawka ma wspólnego z rezonansem?” i całe poświęcenie naukowców nie wystarczają - jak wynika ze zgłoszeń na studia - do pobudzenia zainteresowania młodzieży kształceniem w tym kierunku.

Seminarium „Diageneza '96” organizuje w dniach 2-4 września br. Instytut Geologii UAM. Tematem wykładów będą metody badań i przebiegu przeobrażeń diagenetycznych osadów; komunikaty poinformują o wynikach oryginalnych badań w tym zakresie. Diageneza oznacza proces tworzenia się skał z luźnych osadów.

Uczeni z najważniejszych ośrodków europejskich, z USA, Kanady i Nowej Zelandii zostali zaproszeni do wzięcia udziału w zbliżającej się konferencji na temat aspektów symetrii w fizyce ciała stałego, organizowanej przez Instytut Fizyki UAM (29 sierpnia - 4 września br.) pod przewodnictwem prof. Tadeusza Lulka. Obrady „Fourth International School on Theoretical Physics „Symmetry & Structural Properties of Condensed Matter” odbywać się będą w języku angielskim.

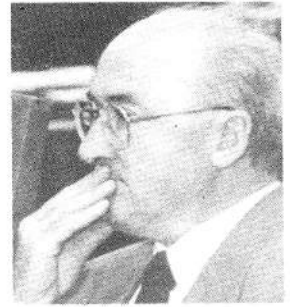
Prof. Jacek Fisiak organizuje w ostatnich dniach sierpnia (26-31) „9th International Conference on English Historical Linguistics”.

Umieszczając w tym numerze artykuł prof. Aleksandra Łukasiewicza o staraniach, aby w Ogrodzie Botanicznym UAM powstały pomieszczenia do pracy i nauki, nie wiedziliśmy, że jeden ze wznoszonych obiektów, zanim użyto go w celach dydaktycznych, posłużył grupie młodzieży do oddawania czci diabłu. Dla swoich obrzędów sataniści wykorzystali tego lata budynek powstający ...od 15 lat. Przykład wskazuje drogę kształcenia alternatywnego, w razie gdyby uczelnia nie była w stanie zagospodarować kolejnych obszarów. Wprawdzie historia Fausta świadczy, że i tędy droga do nauki, ciekawe co na to MEN? Na razie, po interwencji prasowej („Głos Wielkopolski” z 17/18 sierpnia 1996 r.), intruzami w Ogrodzie zamierzała zająć się policja.

Autorem rysunku zamieszczonego w ŻU nr 5-6/96 na str. 33 jest prof. Kazimierz Stępczak. Przepraszamy za brak podpisu. I odwrotnie: opublikowany w tym samym numerze ŻU tekst „Podróż studyjna do Niemiec” został omyłkowo sygnowany nazwiskiem Romualda Połczyńskiego; notatka powinna być podpisana (rev).

(es)

O trzech uniwersytetach i junior college'ach w Kalifornii



W Polsce i na naszym uniwersytecie wiemy sporo o amerykańskim systemie wyższej edukacji. Odstąpię zatem od podawania powszechnie znanych szczegółów. Kierując jednak uniwersytetem w Poznaniu w ciągu niemal sześciu lat i usiłując przez te wszystkie lata dbać o jego przyszły rozwój, ukształtowałem w sobie pewne wizje i nabawiłem się różnych fobii. Jedne i drugie zamierzam do pewnego stopnia odsłonić przy okazji przedstawiania wyższych uczelni kalifornijskich.

Wiemy, że w Stanach Zjednoczonych są colleges, o których często i niekiedy słusznie wyrażamy się z nutą nonszalancji i wyższości, traktując je co najwyżej jak szkoły pomaturalne niskiej rangi. Istotnie bywają takie, ponieważ każdy, kto ma pieniądze i potrafi znaleźć młodzież chętną do nauki, może sobie coś otworzyć i nazwać to coś „college”. I w Polsce powstają jak grzyby po deszczu różne „wyższe uczelnie”; w naszym przypadku nawet z błogosławieństwem Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwa Edukacji Narodowej. Mówiąc o college'ach nie powinniśmy jednak wrzucać do jednego worka różnych pseudouczelni i tzw. junior colleges, setek uczelni stanowych, rozproszonych po całym kraju i włączonych w poszczególne systemy od ogólnego systemu wyższej edukacji jako jej szczybel podstawowy. Powiedziałbym, że tworzą one bazę ogólnego systemu wyższej edukacji, zwróconą do społeczności lokalnych po to, by jak najszerza rzesza młodzieży mogła się choćby o tę wstępną wyższą edukację otrzeć.

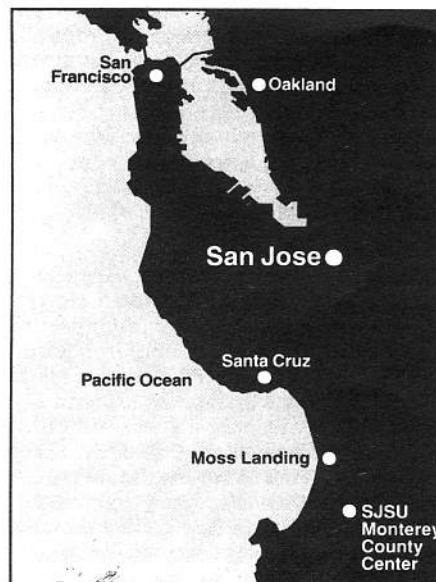
Junior colleges

Należą do poszczególnych stanów, które je w przeważającej mierze subsydują. Dofinansowuje je jednak także społeczność lokalna poprzez władze hrabstwa (county). To dofinansowanie przesądza, czy dany college jest mniej czy bardziej zamożny; a zdarza się, że wręcz bogaty, jeśli w hrabstwie mieszkają ludzie majątni i hojni lub istnieją duże przedsiębiorstwa. Jednak college nawet nieznacznie dofinansowywany przez hrabstwo jest normalną uczelnią, posiadającą dobrze wyposażone sale wykładowe i laboratoria, bibliotekę, sale i boiska sportowe, księgarnie, domy studenckie itp. Jednym słowem - całą uczelnianą infrastrukturę. Przede wszystkim jednak rozmieszczony jest zawsze na dużej przestrzeni, stanowiącej przestronny campus, co samo przez się nadaje szkole charakter uczelni wyższej.

Tylko w Kalifornii działa 107 takich junior colleges. Czesne, dzięki wspo-

mnianym wyżej subsydiom, jest bardzo niskie. Wynosi 15 dol. za tzw. unit, czyli moduł przedmiotowy. Bierze się około 30 modułów na rok, co powoduje opłatę około 450 dolarów rocznie. Na takie czesne młody człowiek może zarobić, pracując dorywczo przez kilka tygodni gdziekolwiek. Junior colleges są rozsiane tak gęsto, że niezamozna lub mniej zaradna młodzież może mieszkać przy rodzicach. Nie wydaje się to najgorszym rozwiązaniem ze względów nie tylko ekonomicznych. Nauka w tym college'u trwa dwa lata - niejednokrotnie najtrudniejsze dla młodego człowieka lata wchodzenia w dorosłe życie, gdy dom rodzinny stanowi jeszcze nadal istotną podporę i ostoję. Nawet tutaj, w Stanach, gdzie młodzież jest tak bardzo samodzielna.

Wykładowcami w junior college są po części ludzie posiadający doktorat, po części posiadacze magisterium. W junior college w zasadzie nie prowadzi się badań, a wykładają tylko na poziomie podstawowym (tzw. Lower Division). Zasadniczą zaletą takiej uczelni jest jej niemal nieograniczona dostępność. Wystarczy osiągnięcie 18 lat i przedstawienie świadectwa ukończenia szkoły średniej. Skąd się wzięło ograniczenie wiekowe, trudno dociec.



Nie otrzymałem na to pytanie rzeczywiste uzasadnionej odpowiedzi.

Junior colleges, dzięki swej wszechobecności i dostępności, stwarzają ogromne szanse dla młodzieży. Nie tylko przez owo „otarcie się”, o którym wspominałem wyżej i nie tylko dlatego, iż kończy się te uczelnie tzw. graducją i otrzymaniem odpowiedniego dyplomu. Szansą jest przede wszystkim możliwość wstąpienia na uniwersytet stanowy lub uniwersytet kalifornijski; są to dwa kompatybilne, ale jednak różne systemy wyższej edukacji stanowej.

Bardziej powszechnym jest system uniwersytetów stanowych, obejmujący w Kalifornii 22 uczelnie uprawnione do prowadzenia zajęć na poziomie magisterskim. Nie jest prawdą, że na uniwersytet stanowy może się zapisać każdy. Przeciwnie, przyjmują wprawdzie bez egzaminu, ale po pierwsze młodzież, która ukończyła swoją szkołę średnią z lokatą nie gorszą w rankingu świadectw, niż górne 30%, po drugie młodzież, która ukończyła junior college ze średnią 55 modułów nie niższą niż C+ w skali od D (najniższy) do A. Nie jest to być może wymaganie wysokie, stanowi jednak zarówno ograniczenie, jak i doping. Wiemy teraz, jaką szansę stwarza junior college - otwiera możliwości studiów uniwersyteckich przed tymi, którzy w szkole z różnych względów znaleźli się wśród 70% absolwentów z ocenami niższymi. Wiemy dobrze, że wielu młodych zdolnych ludzi nie przykłada się z nadanym do nauki, znajdując sobie w „szczęśliwych latach” bardziej dla tego wieku interesujące zajęcia. Ochoty do nauki nabierają dopiero w miarę dojrzwania, co może okazać się spóźnione. Nie każdego też stać na 1584 dol. czesnego na uniwersytecie stanowym, czy 4400 na uniwersytecie kalifornijskim (dane z roku bieżącego) od razu na pierwszych dwóch latach studiów. Opłaty w tej wysokości ustalono tylko dla mieszkańców Kalifornii. Inni płacą na uniwersytecie stanowym dodatkowo 246 dol. za każdy moduł, a na uniwersytecie kalifornijskim w sumie za rok 12 800 dol.

Jak wspominałem, uniwersytet stanowy, to drugi po college'u poziom uniwersytecki. Uniwersytety stanowe są w pełni finansowane przez stan, już bez pomocy hrabstwa. Takim uniwersyteciem jest San Jose, w którym przebywałem. Stanowi część systemu

State University, składającego się w Kalifornii z 22 uniwersytetów.

State University

Uniwersytet stanowy ma uprawnienia do prowadzenia zajęć na poziomie bakalariatu (4 lata lub 2 po junior college) i magisterium - dalsze dwa lata. W Kalifornii uzyskuje się zatem magisterium po 6 latach studiów. Przyjęcie na studia magisterskie nie odbywa się automatycznie - nawet po uzyskaniu bakalariatu w danej uczelni. Po pierwsze student musi otrzymać ocenę przynajmniej C+ z ostatnich 60 modułów, aby był brany pod uwagę jako kandydat. Po drugie musi zostać przyjęty na studia magisterskie przez dany departament - jednostkę odpowiadającą mniej więcej naszemu instytutowi - oraz znaleźć sobie promotora. Jeśli departament studenta nie przyjmie, a może to uczynić nawet



w stosunku do osób z wysoką oceną, trzeba szukać magisterskiej szansy na innej uczelni. Nic dziwnego, że ambitni młodzi ludzie bardzo się starają, by ich dostrzeżono w tych jednostkach, do których będą starali się dostać na studia magisterskie oraz by dostrzegli ich przyszli promotorzy.

Pracownicy uniwersytetów stanowych prowadzą normalne badania naukowe, z których są rozliczani przy różnego rodzaju promocjach. Posiadacze grantów badawczych muszą od razu otrzymać taką nadwyżkę (overhead), by 50% odprowadzić dla uczelni. Stanowi to poważny dochód dobrych uniwersytetów, zatrudniających osoby liczące się w danych branżach. Wszyscy nauczyciele akademicy mają doktoraty - jak wiadomo nie ma tutaj wyższych stopni naukowych. Wszyscy robią te doktoraty na innych uczelniach, mających odpowiednie uprawnienia. Uniwersytety stanowe nie prowadzą bowiem studiów doktorskich. Nauczyciele akademicy mają tutaj duże obciążenia dydaktyczne: około 8-10 godzin zajęć programowych tygodniowo oraz nielimitowany czas konsultacji. Drzwi gabinetów stoją otworem i student może w każdej chwili prosić o wyjaśnienie nurtujących go kwestii, nawet w czasie wakacji. A jest tych studentów w San Jose State University 16 000 dziennych i około 10 000 tzw. part time - porównywalnych z zaoocznymi. Tutaj jednak student niejednokrotnie rozkłada studia na kilka lat,

ustalając sobie roczne moduły, tak jak mu czas i finanse pozwalają.

Oczywiście uniwersytet stanowy posiada dobrze wyposażone laboratoria, dostępne również dla młodzieży, liczne sale audytorijne i seminaryjne, bibliotekę, wielki dom studencki o charakterze niemieckiej mensy, gdzie student znajdzie miejsce do nauki i rozrywki, gdzie się pożywi i kupi potrzebne książki i inne podstawowe przedmioty. Jednym słowem, jest to duży campus obejmujący kilka kwartałów ulic.

Uniwersytet stanowy San Jose jest uniwersytetem, dookoła którego rozrosło się miasto, ograniczając tym samym dalsze jego rozprzestrzenianie się i rozwój. Stan chciał przydzielić uczelni tereny poza miastem, których ona nie przyjęła. Teraz podobno żałują, nie bardzo jednak wiadomo, jak i za co wybudować nowy campus i co zrobić z obecnym. Miasto pomaga jak może. Zamknięto nawet jedną z głównych arterii - aleję San Carlos - zamieniając ją w wysadzany palmami gazon spacerowy. Niestety, brak przestrzeni oznacza kres dalszego rozwoju i stabilizację na dotychczas osiągniętym poziomie.

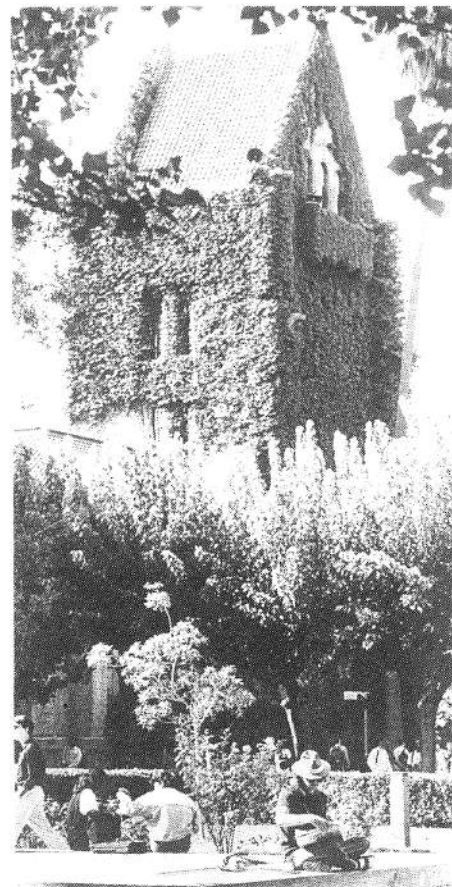
Centrum uniwersyteckie San Jose, przestronne przecież i wydzielone z miasta, jest jednak zabudową miejską zamkniętą wokół. Narzuca się natrętnie myśl o naszej uczelni w Poznaniu, przerośniętej miastem na wskroś. Może tak było dobrze. Może tak było trzeba. Zapewne nadal należy utrzymać niektóre jednostki uczelni, jako integralną część organizmu miejskiego, bo przecież dla tego miasta przede wszystkim istniejemy. Uniwersytet musi jednak zyskać szeroki oddech i perspektywę rozwoju, a to dadzą tylko jak największe tereny na Morasku. Nawet gdybym dotychczas nie był o tym przeświadczony, zazdrość jaką odczułem na widok następných dwóch uniwersytetów, o których za chwilę, na pewno by mnie przekonała.

Jednym z takich godnych zazdrości ośrodków, plasujących się na trzecim i najwyższym poziomie uniwersytetów amerykańskich, jest w stanie Kalifornia system dziewięciu uczelni zwany University of California, Uniwersytet Kalifornijski. W jego skład wchodzi m.in. Berkeley i Santa Cruz.

University of California

Tworzą go głównie uczelnie badawcze, prowadzące programy doktorskie w różnych dziedzinach. Robią tutaj doktoraty również ci, którzy pracują później w junior college i w state university. Uniwersytet Kalifornijski przyjmuje także studentów, i to już od pierwszego roku studiów, który jest równoważny z pierwszym rokiem junior college lub uniwersytetu stanowego. Jednak liczba studentów w ogóle, a na pierwszych latach w szczegól-

ności, jest na uczelniach tego systemu znacznie mniejsza niż na uniwersytetach stanowych. Wiąże się to nie tylko ze znacznie wyższym czesnym, o czym wspominałem, ale też z faktem, iż tylko 12,5% młodzieży z najlepszymi świadectwami w swojej szkole średniej może bezpośrednio starać się o przyjęcie. Natomiast w stosunku do absolwentów junior college wymagania są podobne jak na uniwersytecie stanowym. Trzeba mieć średnią C+ z 56 ostatnich modułów.



San Jose

Campus Uniwersytetu Berkeley jest wspaniały. Tutaj przedstawię jednak wcześniej przeze mnie oglądany campus Santa Cruz. Jest to po części las ogromnych sekwoi, w którym pobudowano drogi wiodące do ukrytych i odosobnionych gmachów i budowli uniwersyteckich. To pagórkowate przestrzenie wykoszonych łąk z rosącymi gdzieś kępami wiecznie zielonych dębów. To wreszcie przepiękne arboretum. Cała infrastruktura tak skomponowana, że prawie niewidoczna. Uniwersytet to przestrzeń, cisza, czyste powietrze. Idealne warunki do pracy i nauki. Uniwersytetowi Santa Cruz nikt nigdy nie poskąpił terenu i nie zarzucił mu, iż ma go w nadmiarze. W Kalifornii zaczęto wprawdzie budować uniwersytety później niż w Polsce, ale za to na znacznie dłuższe trwanie i z zapewnieniem nieporównanie lepszego rozwoju.



Tutaj się po prostu wie i rozumie, że nauka i nauczanie akademickie, to wielka i niesłychanie intratna społecznie inwestycja, na której nie można oszczędzać bez fatalnych skutków dla kraju i lokalnych społeczności. Dlatego studiuje w Kalifornii ponad 325 000 młodzieży na 22 pięknych uniwersytetach stanowych i 9 wspaniałych uniwersytetach kalifornijskich. W junior colleges kształci się ponad półtora miliona młodzieży. W sumie zatem prawie 2 miliony młodych Kalifornijczyków zdobywają wyższą edukację w uczelniach państwowych. Przy 34-milionowej populacji jest to liczba imponująca.

Prywatnego uniwersytetu Stanford w Menlo Park z jego milowej długości liniowym akceleratomerem jądrowym, z jego rangą i renomą, przedstawiać nie chcę i nie czuję się na siłach. Nie wiem, na jakiej przestrzeni się rozciąga. Sądząc z długości dróg, które przemierzałem samochodem, są to tysiące hektarów. Dalsze tysiące hektarów, szeroko rozpostartych na zadbanych, strzyżonych trawnikach wzgórz, wśród lasów, zagajników i parowców, czekają na zagospodarowanie w przyszłości, dając obecnie pełne poczucie swobody. Dobrze utrzymane drogi i aleje głównego kampusu wiodą do poszczególnych kompleksów budynków i budowli; także do domów prywatnych, bowiem uniwersytet przydziela tereny pod budowę domów tym pracownikom, na których mu zależy. Znane są z ilustracji, a części pracowników naszej uczelni również z autopsji, niektóre ze starszych budowli z obszernymi podcieniami. Jest instytut i archiwum Hoovera z wieżą górującą nad całym kampusem. Ludzi jakby nie było, a przecież tylu ich tutaj pracuje, uczy się, wizytuje. Przeszczeń, drzewa, krzewy wchłaniają wszystkich, pozostawiając wrażenie wielkiego spokoju i nieograniczonych możliwości.

Budowniczy tego uniwersytetu był wizjonerem. Byli wizjonerami ci, którzy zdecydowali o kształcie Uniwersytetu Santa Cruz. A może źle myślę? Może się mylę? Może byli oni nie tyle wizjonerami, ile trzeźwymi ludźmi, umięgającymi spojrzeć w przyszłość i zrozumieć, czym jest i czym będzie uniwersytet. Mali ludzie nie budują wielkich uniwersytetów. Wolą chandryczyć się o drobiazgi. Niestety, łatwo mogą szkodzić. Do tego nie potrzeba ani wizji, ani wyobraźni, ani trzeźwej, dalekosiężnej kalkulacji.

Wizytując przeważnie dość pobieżnie kalifornijskie uniwersytety i colleges, nie mogłem się oprzeć myślom i nurtującym mnie pytaniom. Z jakimi postaciami ma i będzie miał do czynienia ten uniwersytet, na którym nam wszystkim najbardziej zależy? Jaka przyszłość zapewnią mu ludzie naszego pokolenia? Jak ich oceni historia?

Prof. JERZY FEDOROWSKI
Rektor UAM

Oferty ze świata

Mellon Research Fellowships at Villa I Tatti 1997-98 The Harvard University Center for Italian Renaissance Studies

„The Andrew Mellon Foundation” po raz kolejny oferuje stypendia w ramach programu nadzorowanego przez Council of American Overseas Research Centers.

The Harvard University Center for Italian Renaissance Studies proponuje w roku 1997/98 dwa do trzech stypendiów - Mellon Research Fellowships - na I Tatti we Florencji. Stypendia te są przeznaczone dla początkujących naukowców pochodzących z Polski, Czech, Węgier oraz Słowacji, posiadających tytuł doktora i prowadzących zaawansowane badania w zakresie rozmaitych dziedzin związanych z włoskim Renesansem.

Wysokość trwającego dwa do trzech miesięcy stypendium nie przekracza sumy 9.900\$ i przeznaczona jest na pokrycie kosztów podróży, wyżywienia, zakwaterowania, badań naukowych oraz innych wydatków. Stypendysta będzie miał także okazję korzystania z Biblioteki and Fototeca Berenson oraz konsultacji z naukowcami z różnych stron świata.

Kandydaci powinni stworzyć projekt, którego tematyka nie musi być koniecznie związana z Florencją, ale realizacja takiego projektu, w dużej mierze, powinna odbywać się na miejscu, gdyż celem uczelni jest umożliwienie wymiany doświadczeń naukowych.

Termin zgłoszeń upływa 15 października 1996 r.

Dokumentacja - w dwóch egzemplarzach - powinna zawierać:

- formularz zgłoszeniowy - do nabycia w DWZ;

- curriculum vitae;
- opis badań, które kandydat zamierza przeprowadzić we Florencji - nie dłuższy niż 10 stron;
- trzy listy rekomendacyjne - wysłane bezpośrednio przez autorów;
- zaplanowany budżet na okres trwania stypendium;

Jeden zestaw całej dokumentacji powinien zostać przesłany na adres:

Professor Walter Kaiser
Director Villa I Tatti
Via di Vincigliata 26
50135 Florence, Italy

Drugi zestaw dokumentacji należy przesłać na adres:

Villa I Tatti
Harvard University
University Place, 124 Mt. Auburn Street
Cambridge, MA 02138-5762, USA

A.S.

Cambridge Trusts' Scholarships na rok 1997

British Chevening Cambridge Scholarships

październik 1997

The Foreign and Commonwealth Office we współpracy z Cambridge Overseas Trust proponuje dwa stypendia rocznie na studia podyplomowe (a taught postgraduate course) na Uniwersytecie Cambridge w dziedzinach odpowiadających potrzebom Polski.

Wymagania:

- obywatelstwo polskie
- wiek do 26 lat
- dyplom (uzyskany przed październikiem 1997)

Downing - Müller Cambridge Scholarships

październik 1997

The Cambridge Commonwealth Trust and Cambridge Scholarships we współpracy z the Hans and Irmgard Müller Stiftung and Downing College oprócz stypendiów dla kandydatów z Unii Europejskiej oferuje okresowo również 1 stypendium dla kandydata z Europy Wschodniej.

Citibank Cambridge Scholarships

październik 1997

The Cambridge Overseas Trust we współpracy z Citibank proponuje absolwentom uczelni polskich rocznie 2 stypendia (one-year Diploma) w dziedzinach finansów i ekonomii.

Mitsubishi Corporation Cambridge Scholarships

październik 1997

We współpracy z the Mitsubishi Corporation, the Cambridge Overseas Trust

proponuje rocznie 2 stypendia - one-year taught postgraduate course w dziedzinie odpowiadającej potrzebom Polski.

Coast Viyella/ FCO Cambridge Scholarships

The Cambridge Overseas Trust w porozumieniu z Coast Viyella and the Foreign and Commonwealth Office oferuje dla Polski 1 stypendium rocznie na podyplomowy kurs w dziedzinach: ekonomia, finanse i zarządzanie.

Wymagania:

- wiek do 26 lat
- dyplom (uzyskany przed październikiem 1997)
- zdany egzamin: test IELTS - (minimum score Band 7)
- test TOEFL - (Test of Written English - minimum score 5.0)

Schlumberger Cambridge Scholarship

październik 1997

Oferowane jest jedno stypendium na badania naukowe i uzyskanie tytułu doktora w dziedzinach odpowiadających potrzebom kraju i równocześnie oferowanym na Uniwersytecie Cambridge. Wymagania: wiek do 26 lat i posiadanie dyplomu.

Formularze zgłoszeniowe dostępne są w Dziale Współpracy z Zagranicą UAM.

Termin nadsyłania wypełnionych formularzy upływa dnia 21 września 1996.

Formularze należy kierować do:
Cambridge Commonwealth Trust/ Cambridge Overseas Trust
PO Box 252
Cambridge CB2 1TZ, England

B.Sz.

Student powinien płacić?

Krytyczne opinie na temat szkolnictwa wyższego w Niemczech, wyrażane od kilku lat, spotęgowane zostały ostatnio dyskusją o potrzebie wprowadzenia odpłatności za studia w uczelniach państwowych. Tygodnik „Der Spiegel” niezwykle surowo ocenia poziom dydaktyki akademickiej w Niemczech, kwalifikacje większości naukowców, nieudolną administrację szkół.*

Hans Uwe Erichsen, prezydent Konferencji Rektorów Niemieckich Szkół Wyższych uważa, że sytuacja tych szkół „w międzynarodowych porównaniach przedstawia się katastrofalnie”. A jego kolega, Karl-Heinz Hoffmann, były przewodniczący Rady Nauki RFN obawia się, że „...Niemcy, gdy chodzi o kształcenie i badania naukowe, stają się krajem trzeciego świata”.

Niektórzy politycy widzą ratunek dla uniwersytetów we wprowadzeniu czesnego - 1000 marek za semestr. Propozycja ma jednak co najmniej tyle samo przeciwników co zwolenników. Jednak prezydent RFN Roman Herzog uznał niedawno, że „student powinien płacić”.

Zdaniem „Spiegla” opłaty obciążą studenta, nie są jednak drogą wyjścia z kryzysu. Niemieckie uniwersytety są wielkim koncernem, zatrudniającym pół miliona osób, z rocznym budżetem 40 mld marek, obsługującym blisko 2 mln „klientów”. Koncern ten jest jednak bardzo źle zarządzany.

Nie zmieniło sytuacji powołanie ponad dwa lata temu przez kanclerza Helmuta Kohla gremium przedstawicieli władz federalnych i poszczególnych landów dla rozwiązania problemów szkolnictwa wyższego. Minister ds. badań naukowych Jürgen Rüttgers, nazywany w chwili powołania na urząd (listopad 1994) człowiekiem przyszłości, wciąż nie potrafi oderwać się od anachronicznej przeszłości.

Trudności będą narastały. Liczba ubiegających się o indeks wzrosła z obecnych 275 tysięcy rocznie do 335 tysięcy i to jest zrozumiałe. W Niemczech jest 10 proc. bezrobotnych, jednak tylko 4 proc. osób z dyplomami poszukuje pracy.

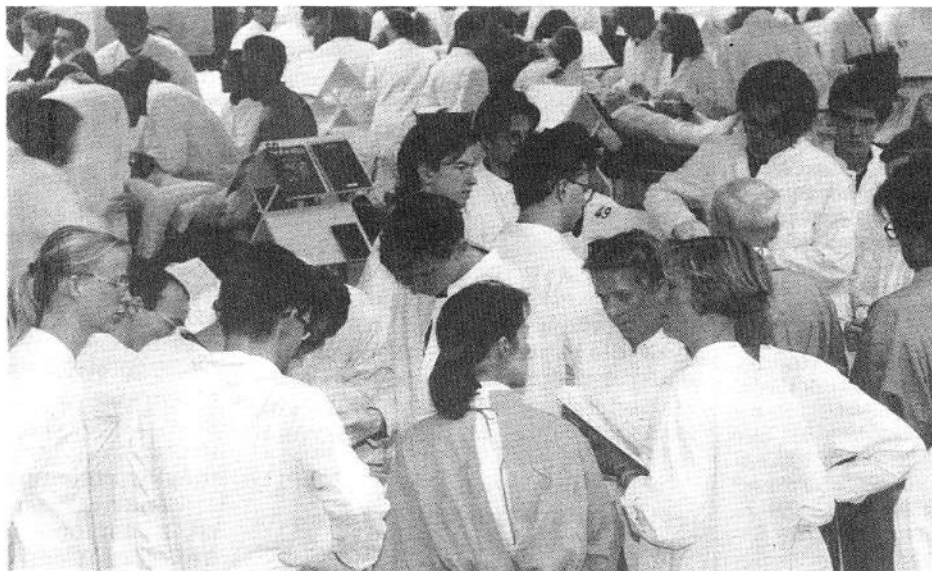
Uniwersytet jako tradycyjna „republika uczonych” z czasów cesarstwa stał się przeżytkiem. Rektor Uniwersytetu Europejskiego „Viadrina” we Frankfurcie nad Odrą napisał nie bez racji:

„Nawet wolny od finansowych trosk niemiecki system szkolnictwa wyższego nie może w sposób odpowiedzialny zre-

zygnować z radykalnych reform strukturalnych”.

Kłamstwem nazywa „Der Spiegel” twierdzenie, jakoby niemieckie uczelnie i ich profesorowie byli jednakowi. Dla studenta nie jest obojętne, czy studiuje germanistykę na uniwersytecie w Tübingen czy w Bremie.

W Holandii szkoły wyższe muszą regularnie od 1988 roku poddawać się we-



Przeładowane sale ćwiczeń

ryfikacji. Gdy wynik jest negatywny, ministerstwo nauki może zmniejszyć dotację na dydaktykę i prace badawcze.

Renomowane uniwersytety w Stanach Zjednoczonych przeprowadzają każdego roku ranking profesorów. Oceniającymi są studenci. Wyniki ankiet są częściowo publikowane i mają znaczny wpływ na reputację poszczególnych wydziałów bądź katedr. Oczywiście wynagrodzenie nauczycieli akademickich w tak znanych uniwersytetach, jak Harvard czy Berkeley zależy w dużym stopniu od jakości wykonywanej przez nich pracy. Rzadkością są tam „dożywotnie” posady. Aktualność zachował postulat Maxa Webera z roku 1917: „Profesor powinien być wykwalifikowany nie tylko jako uczyony, lecz także jako nauczyciel”. To znaczy, że nie będzie zajmował się wyłącznie tymi zagadnieniami, które tylko jego interesują.

Pewna komisja, analizująca sytuację w hamburskim uniwersytecie stwierdziła w ubiegłym roku, że 88 proc. tamtejszych profesorów medycyny nie wykonywało przypisanych im obowiązków dydaktycznych. Dorabianie poza uczelnią jest, zwłaszcza wśród medyków, pra-

wników, ekonomistów i architektów, zjawiskiem powszechnym.

Inna choroba niemieckiego szkolnictwa wyższego, dostrzegana przez autora „Spiegla”: do pracy przyjmowani są nie tyle najlepsi kandydaci, co najlepiej przygotowani. Listy kandydatów krąży między wydziałami, władzami uczelni i odpowiedniego resortu, zdarza się, że i premier landu jest pytany o zdanie. Poza polem zainteresowania są rzeczywiste umiejętności przyszłego uczonego.

Są jednak również próby nieśmiały reform. Uniwersytety w Oldenburgu i Clausthal jak i wyższa szkoła zawodowa w Osnabrück (Dolna Saksonia) otrzymały status przedsiębiorstw podległych władzom landu.

Przez 10 lat zarządzane będą jak firmy ekonomiczne. Ministerstwo ustali dla każdej ze szkół budżet, ale nie będzie narzucało sposobu wydawania pieniędzy. Władze uniwersyteckie określą preferencyjne kierunki rozwoju szkoły.

Od 1978 roku część krajowego produktu brutto, przeznaczana na szkolnictwo wyższe, zmalała w RFN o jedną trzecią. W innych działach wydatków publicznych spadek nie przekroczył 25 procent.

Negatywne rekordy padają w Niemczech, gdy chodzi o wydłużony czas studiowania. Średnia krajowa - 12 do 13 semestrów. Absolwenci mają najczęściej 28 lat. W pełni uzasadniony wydaje się więc postulat, by ci spóźnialscy płacili za nadprogramowe semestry. Odrzucany jest natomiast przez większość uczelni projekt powszechnego opodatkowania wszystkich studentów. M.in. dlatego, że „produkt”, który szkoły proponują swym klientom (czytaj - studentom) nie zawsze jest dobrej jakości. Obowiązkowe czesne, to także nowa bariera socjalna, eliminująca możliwości kształcenia się młodzieży z biedniejszych rodzin. Takie niebezpieczeństwo jest bardzo realne. W latach 1982-1994 liczba studentów, wywodzących się z względnie zamożnych rodzin wzrosła z 43 do 58 procent. Równocześnie zmalała liczba studiujących „biedniaków”: z 23 do 14 procent. Ograniczana jest materialna pomoc dla studiujących. Dzisiaj korzysta z niej co czwarty posiadacz indeksu.

Materialne obciążenia za naukę już są wprowadzane. Od października br. każ-



dy immatrykulowany student berliński będzie musiał opłacić wpisowe 100 marek za każdy semestr. Tę samą zasadę przyjęły (obowiązywać będzie od letniego semestru 96/97) władze Dolnej Saksonii.

Inna jest propozycja władz Badenii-Wirtembergii (z siedzibą w Stuttgarcie). Tam płacić się będzie przede wszystkim za nieuzasadnione wydłużanie czasu studiowania. Każdy słuchacz otrzyma bezpłatnie określoną ilość bonów, wyliczoną zgodnie z programową liczbą semestrów na danym kierunku. Każdy dodatkowy bon będzie kosztował 1000 marek. Skutki reformy odczuje, jak się przypuszcza, 16 proc. spośród 230 tysięcy studiujących w tym landzie osób.

Kategorycznie protestuje niemieckie społeczeństwo przeciwko próbom ograniczenia liczby studentów. Groziłoby to, zdaniem oponentów, pozostawieniem RFN w tyle za większością rozwiniętych krajów. Tam podejmowanie nauki na poziomie wyższym przez 30-40 proc. młodzieży z każdego rocznika uważane jest za stan normalny.

A w innych krajach?

● Stany Zjednoczone. Opłaty zależne są od reputacji uniwersytetu. W nisko notowanych państwowych uniwersytetach, np. Texas w Austin roczne czesne wynosi tylko 900 dolarów. Natomiast w elitarnym, prywatnym Harvardzie w Cambridge płaci się rocznie blisko 20 tys. dolarów. Niezamożni mają możliwość ubiegania się o stypendium. Wysokość uzależniona jest od wyników w nauce.

● Australia. Kto na progu studiów uiszcza obowiązkową opłatę 2500 dolarów australijskich (ok. 2000 dol. USA), otrzymuje rabat 25 procent. Opłata może być jednak prolongowana do czasu zakończenia nauki. Dług nie jest obciążony odsetkami, ale koryguje się go zgodnie ze stopą inflacji. Spłata rozpoczyna się dopiero wówczas, gdy były student osiągnie roczne dochody równe średniej krajowej płacy.

● Holandia. Studiowanie w uczelni państwowej kosztuje rocznie 2400 guldenów (ponad 1400 dolarów). Jednak każdy student otrzymuje roczną „pensję” w wysokości 5100 guldenów. Możliwy jest dodatek do tej kwoty, jeśli warunki materialne w rodzinie są złe, oraz oprocentowana pożyczka. Od 1 września br. wszystkie wypłaty dla studentów będą miały charakter oprocentowanych pożyczek. Ci, którzy uzyskują dyplomy w terminie, nie będą musieli ich spłacać.

● Japonia. W państwowych uniwersytetach muszą japońscy studenci płacić rocznie kwotę odpowiadającą 10 tys. marek niemieckich. Uczelnie prywatne są droższe - rok studiów kosztuje do 19 tys. marek. Pomoc finansowa ze strony państwa jest prawie nieznaną. Natomiast rodzice dorastających dzieci oszczędzają za myślą o kosztach nauki. Blisko 90 proc. japońskich studentów pracuje zarobkowo.

JAN ZAŁUBSKI

Fot. Przedruk z „Der Spiegel” 29 / 96

* Korzystałem głównie z artykułu „Apathie im Hörsaal” (Apatia w audytorium). „Der Spiegel” 29 / 96.

Zmiany niemieckiej ortografii

Rewolucji nie będzie

Obawy są przedwczesne i wyolbrzymione - uspokajają swoich ziomków autorzy nowej ortografii języka niemieckiego. Choć będą to najgłębsze zmiany w pisowni od roku 1955, wprowadzone zostaną stopniowo, tak by szkolnictwo, urzędy, wydawcy, mieli wystarczająco dużo czasu na ich przyswojenie.

Opracowywane przez ostatnie dwa lata nowe wydanie „Dudena”, najbardziej kompetentnego niemieckiego słownika ortograficznego, zapowiedziano na 22 sierpnia br. Nie oznacza to jednak zmiany, z dnia na dzień, obowiązujących dotąd reguł. Nowe wejdą w życie od 1 sierpnia 1998, a okres do 31 lipca 2005 roku potraktowano jako przejściowy, z równouprawnioną starą i nową pisownią.

Niepokój panuje, mimo to, wśród niektórych wydawców. Niemiecki Związek Wydawców Podręczników Szkolnych wyliczył, że ortograficzna korekta, pod kątem zapowiedzianych innowacji, w 30 tys. tytułów podręczników, kosztować będzie 300 mln marek - średnio 10 tys. marek każda pozycja. Reformatory odpowiadają: przecież to czysty zysk dla wydawców. A ponadto - podręczniki niszczą się szybko, więc ich wymiana jest procesem ciągłym. Pod tym względem nic się nie zmienia.

W znanym wydawnictwie beletrystycznym „Rowohlt” nikt nie wpada w panikę. Gdy chodzi o popularnych, wielkonakładowych autorów, np. Tucholsky'ego, w pojedynczych pozycjach utrzymana zostanie dotychczasowa pisownia. Zmiany uwzględni się dopiero w najbliższych wydaniach „dzieł wszystkich”. I to będzie żmudna praca, której na pewno nie podolają same programy komputerowe, bez osobistego udziału redaktorów.

Banki, przedsiębiorstwa, urzędy, wykorzystywać będą nadal wydrukowane już blankiety i formularze. Dopiero po ich wyczerpaniu sięgną po nowe, ze zmienioną ortografią.

Każdy z 16 landów Niemieckiej Republiki Federalnej korzysta z dużej autonomii w organizowaniu oświaty i kształcenia. Znajdzie to także wyraz w sposobie i tempie wprowadzania do szkół innej pisowni. W Bawarii pierwszoklasiści już od września br. uczyć się będą nowej ortografii. Aby przygotować pedagogów, przedstawiono w specjalistycznym czasopiśmie „Schulreport” podstawowe zmiany. Podobnie jak w Bawarii postąpią władze oświatowe w połowie landów RFN,

w pozostałych odłożono reformę do lata 1998.

Zmiany muszą wziąć pod uwagę producenci komputerów i programów komputerowych. Firma „Microsoft” przewiduje wydanie w grudniu br. instrukcji, ułatwiającej „ortograficzne przestrojenie” programu „Word”. Nie będzie to podobno zadanie zbyt trudne.

Czas najwyższy powiedzieć o podstawowych kierunkach przeprowadzanej reformy. Panuje zgodna opinia, że nowa ortografia będzie łatwiejsza. 212 obowiązujących dotąd reguł zastąpi 112 nowych. Z kilkuset tysięcy niemieckich słów wybrano zaledwie kilkaset, w których pisownia ulegnie istotniejszym zmianom.

Tak więc w przyszłości pisać się będzie:

- Więcej wyrazów oddzielnie niż łącznie, częściej dużą literą niż małą;
- Całkowicie liberalna jest nowa ortografia w stosowaniu przecinków. Bezwzględnie wymagane jest ich użycie tylko wówczas, gdy brak mógłby zmienić sens zdania.

- Znak „ß” po krótkiej samogłosce, zastąpiony zostanie przez „ss” (np. „daß”, odpowiednik polskiego „że”, należy pisać jako „dass”).

- Dzielenie słów ma być podporządkowane wymowie poszczególnych sylab (np. „Zu-cker” zamiast dotychczasowego „Zuk-ker”).

- Dotychczasowe „ph” zastąpione zostało przez „f”, a więc należy pisać „Telefon”, a nie „Telephon”).

- Wypada w wygłosie nieme „h”, np. zamiast „Känguruh” należy pisać „Känguru” (kangur).

Przeprowadzone w szkołach testy wykazały, że młodzież lepiej sobie radzi z nową ortografią. W dyktandach popełniano o 40 proc. mniej błędów.

W Polsce język niemiecki jest równie rozpowszechniony jak angielski, a w niektórych stronach (zachodnia część kraju), nawet bardziej. Niemieckiego uczą nie tylko uniwersyteccy germaniści, ale i lektorzy prywatnych uczelni, kursów, obozów językowych. No i oczywiście liczna rzesza nauczycieli szkół średnich. Miejmy nadzieję, że wszyscy pedagodzy zainteresują się w porę wprowadzanymi zmianami.

(jaz)

W ramach umów międzyrządowych i porozumień, których realizatorem jest Biuro Kształcenia Zagranicznego Ministerstwa Edukacji Narodowej, pracownicy naukowcy i dydaktyczni oraz studenci szkół wyższych mogą ubiegać się każdego roku o stypendia na staże zagraniczne w kilkudziesięciu krajach świata:

- Europa - Austria, Belgia, Białoruś, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Estonia, Dania, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Litwa, Łotwa, Niemcy, Norwegia, Rosja, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Szwajcaria, Szwecja, Ukraina, Wielka Brytania, Włochy, Węgry;
- Afryka - Egipt, Maroko, Tunezja;
- Ameryka - Meksyk, Peru;
- Azja - Chiny, Indie, Iran, Izrael, Japonia, Jordania, Kazachstan, Mongolia, Syria, Turcja i Wietnam.

Oferowane stypendia obejmują:

- studia częściowe (kilkumiesięczne, semestralne lub roczne pobyty studyjne)
- staże i misje naukowe
- studia doktoranckie
- staże habilitacyjne
- wakacyjne kursy językowe

Informacje dotyczące oferty stypendialnej przedłożonej przez BKZ MEN na rok akademicki 1997/98, dostępne są w dziekanatach wszystkich wydziałów UAM. Zgłoszenia należy kierować do Działu Współpracy z Zagranicą UAM w terminie do 4 listopada br., chyba, że przy niektórych stypendiach zostało to określone inaczej.

BKZ MEN proponuje m.in. szeroką ofertę stypendiów na wyjazd do Niemiec.

I. Stypendia Deutscher Akademischer Austauschdienst (DAAD) dla studentów, nauczycieli akademickich i pracowników naukowych.

1. Jahresstipendien - stypendia roczne na realizację studiów uzupełniających lub pobytu badawczego (połączonego z pisaniem pracy doktorskiej w kraju ojczystym) w jednej z niemieckich szkół wyższych bądź w instytucji badawczej.

- Przeznaczone są dla absolwentów szkół wyższych i doktorantów wszystkich kierunków, zatrudnionych w jednej z polskich uczelni lub w jednym z instytutów badawczych.
- Okres trwania stypendium - 10 miesięcy, od października 1996 do lipca 1997; w uzasadnionych przypadkach okres trwania stypendium może być przedłużony.
- Wymagana jest dobra znajomość języka niemieckiego i ukończony przynajmniej 4 rok studiów w momencie ubiegania się o stypendium. Stypendium może być przyznane również wysoko kwalifikowanemu kandydatowi, przede wszystkim z dziedziny nauk technicznych i przyrodniczych, ze słabszą znajomością języka niemieckiego i dobrą znajomością angielskiego. Kandydaci przed rozpoczęciem właściwego stażu będą mieli możliwość uczestnictwa w 2-4 miesięcznym kursie języka niemieckiego w Instytucie Goethego w Niemczech.

2. Forschungskurzstipendien - stypendia krótkoterminowe dla wybitnych absolwentów i młodych pracowników naukowych wszystkich kierunków na realizację prac badawczych, szczególnie związanych z pracą doktorską przygotowywaną w kraju.

Okres trwania stypendium - 1 do 6 miesięcy, między kwietniem 1997 a styczniem 1998.

3. Semesterstipendien - stypendia semestralne dla studentów i doktorantów germanistyki na odbycie studiów

**Oferta
stypendialna
Biura Kształcenia
Zagranicznego
Ministerstwa
Edukacji Narodowej
na rok akademicki
1997/98**

uzupełniających w jednym z niemieckich uniwersytetów.

Studenci ubiegający się o stypendium muszą mieć ukończony co najmniej 4 semestr studiów.

4. Hochschulsummerkursstipendien - stypendia na 1-miesięczne wakacyjne kursy języka niemieckiego w niemieckich uniwersytetach, przeznaczone głównie dla studentów i absolwentów kierunków humanistycznych.

Warunkiem ubiegania się o stypendium jest dobra znajomość języka niemieckiego i ukończony przynajmniej 1 rok studiów.

5. Studienaufenthalte - stypendia na 1-3 miesięczne pobyty badawcze dla naukowców wszystkich specjalności ze stopniem naukowym doktora, zatrudnionych w szkołach wyższych i instytutach badawczych.

Uwagi ogólne dotyczące stypendiów DAAD:

- Stypendia DAAD nie są przyznawane na realizację pełnych studiów wyższych.
- Stypendium DAAD nie mogą otrzymać również osoby rozpoczynające studia.
- W przypadku wszystkich stypendiów, z wyjątkiem pobytów badawczych dla naukowców, obowiązuje limit wieku - 32 lata w momencie ubiegania się o stypendium.
- Z każdego rodzaju stypendium, z wyjątkiem pobytów badawczych dla naukowców, można skorzystać tylko

jeden raz. (Ponowne przyznanie stypendium - Studienaufenthalte - jest możliwe dopiero po upływie 3 lat).

- Stypendium przyznawane jest na określony rok i nie może być przełożone na rok następny.
- Wnioski na stypendia DAAD powinny zawierać:
 - formularze zgłoszeniowe
 - życiorys
 - wykaz osiągnięć naukowych za ostatnie 3 lata i listę publikacji (dot. pracowników naukowych)
 - średnią ocen z egzaminów potwierdzoną przez dziekana i kopię świadectwa dojrzałości (studenci), doktoranci załączają kopię dyplomu ukończenia studiów
 - opinię samodzielnego pracownika naukowego (nie dotyczy profesorów)
 - zaproszenie lub potwierdzenie gotowości przyjęcia przez niemieckiego nauczyciela akademickiego
 - szczegółowy program pobytu.

- Wszystkie w/w załączniki powinny być sporządzone w języku polskim i przetłumaczone na język niemiecki.
- Ostateczna kwalifikacja przez Komisję DAAD odbywa się każdego roku w marcu.

II. Stypendia Fundacji Boscha na miesięczne kursy doskonalenia zawodowego dla lektorów języka niemieckiego zatrudnionych w studiach języków obcych szkół wyższych lub nauczycielskich kolegiach języków obcych

- organizowane przy współudziale Instytutu Goethego.

- O stypendia Fundacji Boscha ubiegać się mogą wyłącznie osoby, które dotychczas nie korzystały z tej formy doskonalenia zawodowego, finansowanej przez Fundację Boscha, a jednocześnie w ciągu ostatnich 4 lat nie otrzymały stypendium Instytutu Goethego.
- Limit wieku - 55 lat - mężczyźni; 50 lat - kobiety.

III. Stypendia Fundacji Alexandra von Humboldta - dla młodych pracowników naukowych wszystkich specjalności ze stopniem naukowym doktora na przeprowadzenie projektu badawczego.

- Wymagana jest bardzo dobra znajomość języka niemieckiego, a w przypadku naukowców z dziedziny nauk przyrodniczych i technicznych - języka niemieckiego lub angielskiego.
- Okres trwania - 12 miesięcy
- Limit wieku kandydatów - 40 lat w momencie rozpoczynania stażu. Kwalifikacja kandydatów na stypendia AvH odbywa się 3 razy w roku: w marcu, lipcu i listopadzie. Wnioski należy nadsyłać najpóźniej 5 miesięcy przed kwalifikacją - na adres Fundacji A. von Humboldta:

**Alexander von Humboldt-Stiftung
Jean-Paul-Straße 12
D-5300 Bonn (Bad Godesberg)
tel.: +49 228 8330
fax.: +49 228 83 3199**

O kwestionariusze na stypendia AvH należy starać się indywidualnie.

M.Ś.

Koń na etacie adiunkta

Rozwój bazy naukowo-gospodarczej Ogrodu Botanicznego UAM w Poznaniu 1949-1996

Ogród Botaniczny w Poznaniu został przejęty przez Uniwersytet Poznański 12 grudnia 1949 roku decyzją Rady Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, zatwierdzoną następnie przez ówczesne władze uczelni. Przejęcie to poprzedziły pertraktacje między Państwową Szkołą Ogrodnictwa (dyrektor - mgr Waclaw Zembal) a Uniwersytetem Poznańskim (prof. Zygmunt Czubiński - kierownik Zakładu Systematyki i Geografii Roślin) oraz przedstawicielem Urzędu Miejskiego.

Państwowa Szkoła Ogrodnictwa, która do tego czasu prowadziła Ogród Botaniczny, zrzekła się dalszej opieki nad nim z chwilą podjęcia decyzji o jej przekształceniu w Wydział Ogrodniczy Wyższej Szkoły Rolniczej w Po-



Fot. A. Kubicki

znaniu. Do takiego postanowienia Państwowej Szkoły Ogrodniczej przyczynił się również fakt, że po wojnie nie otrzymywała ona wystarczających subwencji na utrzymanie Ogrodu ze strony miasta.

Do roku 1950 Ogród Botaniczny nie posiadał bazy gospodarczej, ponieważ funkcję tę pełniło gospodarstwo sąsiadujące z nim PSO. Na terenie Ogrodu znajdował się jedynie budynek parterowy o wymiarach 7 x 7 m (Nr 1). Zbudowany był z tzw. muru pruskiego o grubości ścian wynoszącej 7 cm, czyli jednej cegły ułożonej na wysoki kant. Budynek ten, z podłogą położoną bezpośrednio na

ziemi, nie był skanalizowany, ani nie miał doprowadzenia wody. Wewnątrz podzielono go na 4 części. Dwie z nich przeznaczone były na szatnie i jadalnie pracowników fizycznych (męską i damską), a pozostałe dwie na pokój kierownika i nasieniarnię.

W okresie zimy warunki pracy w budynku były niezwykle trudne; dziś niemożliwe do zaakceptowania. **Temperatura była tak niska, że pozostawiona na noc woda zamarała w wiadrach. Pracownicy umysłowi, pracujący wewnątrz, zmuszeni byli do rozgrzewania cegieł, które podkładali pod nogi oraz owijania się kocami.** Nie zabezpieczało to jednak przed zimmem i zmuszało do rozgrzewki w postaci krótkodystansowych biegów po Ogródzie co kilka godzin. Dotyczyło to głównie osób przebywających stale w Ogródzie Botanicznym, a nie wszystkich zajmujących tam nominalnie etaty naukowo-dydaktyczne, faktycznie pracujących jednak w Zakładzie Systematyki i Geografii Roślin (początkowo w Coll. Chemicum przy ul. Grunwaldzkiej a później w Coll. Maius przy al. Niepodległości 14).

Pomimo takich warunków, Ogród prowadził normalną działalność (również w okresach zimowych), czego dowodem było m.in. przygotowywanie „Index Seminarium” do międzynarodowej wymiany nasion, ewidencji nowo sprowadzanych nasion i wysyłki nasion, przygotowywanie etykiet z nazwami roślin, ich mnożenie itp.

Zaistniała jednak potrzeba jak najszybszej budowy własnej bazy socjalno-gospodarczej oraz niezbędnych do funkcjonowania Ogrodu szklarni i inspektów. W wyniku starań uniwersytetu, a przede wszystkim ówczesnego kierownika Ogrodu - prof. dr Zygmunta Czubińskiego, uzyskano niezbędne fundusze, aby rozpocząć wznoszenie drugiego budynku wraz z kotłownią i 6 szklarniami. Wobec trudności ze zdobyciem jakichkolwiek materiałów budowlanych i braku przydziału na nie, Ogród Botaniczny zmuszony był do zdobywania ich we własnym zakresie i prowadzenia prac sposobem gospodarczym, przez własny personel, bez jakiegokolwiek dokumentacji technicznej.

Równocześnie rozpoczęto budowę jednopiętrowego budynku o wymiarach 8 x 20 m (Nr 2) oraz fundamentów pod przyszłą szklarnię o powierzchni 650 m² (A). Wobec braku materiałów niezbędnych do budowy konstrukcji szklarniowej, za poradą dyrektora Zembała, zdobywaliśmy je na Ziemiach Odzyskanych (Gorzów Wlkp.), w czasie wielokrotnych wyjazdów pociągiem. Wyprawy wiązały się z rozbiórką bezpieczeństwa szklarni, załadunkiem materiałów na wagony towarowe i długotrwałą jazdą z przesiadkami. Podróż do Gorzowa Wlkp. w jedną stronę zajmowała nieraz cały dzień. Apropozycja we własnym zakresie sprowadzała się do kupna chleba i tzw. „obkładu” oraz gotowania herbaty u życi-
wych osób.

Pozostałe materiały budowlane tj. cegłę, cement, szkło, rury itp. trzeba było zdobywać okazjnie w bazach budowlanych, gdzie sprzedawano je w niewielkich ilościach na książeczki związków zawodowych, np. **2 worki cementu, 1 rolkę papy i kilka metrów rur na 1 osobę. Aby mieć szansę zdobycia materiałów, personel Ogrodu, tj. pracownicy naukowci i fizyczni, ustawiali się w kolejce najczęściej o 4-5 rano w bazie przy ul. Roosevelta, w sąsiedztwie obecnego Ronda**

Kaponiera. Nie było to połączone z wynagrodzeniem za godziny nadliczbowe ani ich „odświeżaniem”.

Tym sposobem, już na przełomie roku 1953/54 personel naukowy i inżynierjno-techniczny mógł przenieść się do nowych pomieszczeń na piętrze drugiego (2) budynku, gdzie znajdowały się 3 pokoje. Na parterze natomiast mieściła się nasieniarnia i pracownia przy-szklarniowa, a w suterenie - kotłownia.

Dla poprawienia warunków socjalnych pracowników fizycznych ocieplono ściany starego budynku (Nr 1) oraz jego podłogi. Zmieniono też wewnętrzny podział budynku, tworząc 2 szatnie, męską i damską, służące również jako jadalnie.

Szklarnie natomiast były oddawane do użytku sukcesywnie, w ciągu 1953 i 1955 roku (A).

Istniejąca od czasów przedwojennych wiata została w roku 1950 obudowana, dzięki czemu powstał warsztat ślusarsko-szklarski, magazyn gospodarczy i stajnia (C). **Ze względu na potrzeby transportu wewnętrznego i zewnętrznego niezbędny był bowiem zakup konia i zdobycie środków na jego utrzymanie. Ponieważ w Uniwersytecie nie przewidziano takiej pozycji, czasowo przydzielono Ogrodowi Botanicznemu etat adiunkta, który faktycznie zajmował koń.**

W roku 1951 założono pierwsze drewniane skrzynie inspektowe, które umożliwiały przygotowywanie roślin kwiatnikowych do parku, jak też masowe mnożenie roślin otrzymywanych z nasion, z innych ogrodów botanicznych w ramach międzynarodowej wymiany. Umożliwiało to stopniowe odtwarzanie kolekcji działów botanicznych, zniszczonych w czasie drugiej wojny w około 80%.

W latach 1954-1955 wybudowano po zachodniej stronie podwórza, również sposobem gospodarczym, częściowo podpiwniczone magazyny na narzędzia, materiały gospodarcze i garaże (4).

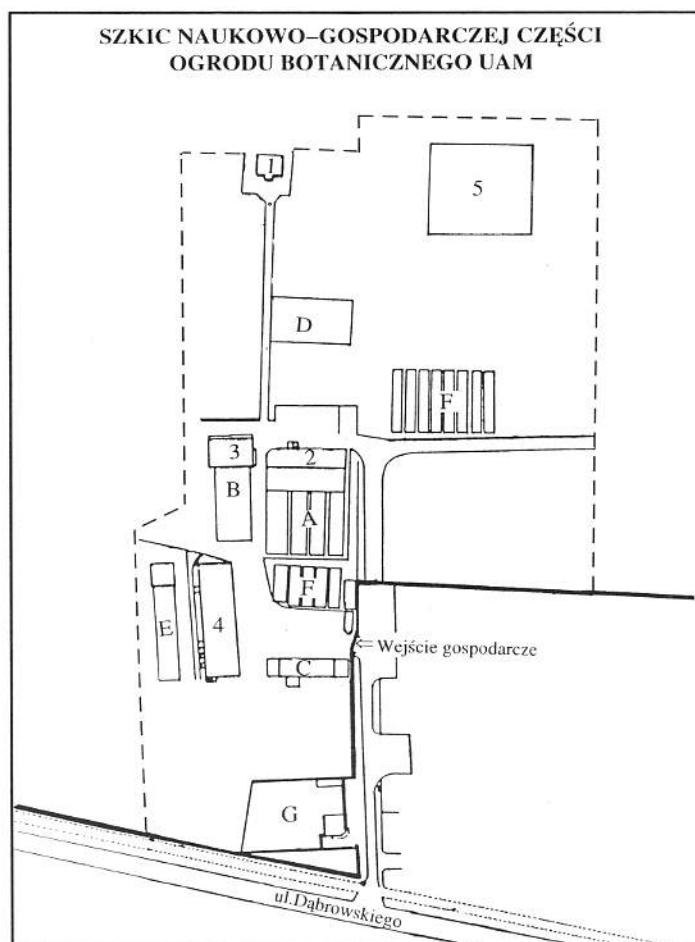
W miarę wzrostu zadań dydaktycznych, naukowych i społecznych Ogródu Botanicznego stale wzrastała jego kadra, która z pracownikami sezonowymi liczyła 50 do 60 osób. Warunki lokalowe pracowników naukowo-dydaktycznych i naukowo-technicznych były bardzo trudne; w jednym pokoju przebywało po 8-10 osób. W tej sytuacji, w roku 1958, podjęto starania o budowę trzeciego (3) 1-piętrowego budynku o powierzchni 130 m² i przylegającej do niego szklarni o powierzchni 260 m² (B). Budowę tę, prowadzoną także systemem gospodarczym, ukończono w roku 1962. Również i w tym przypadku zdobywanie większości materiałów budowlanych było bardzo trudne i polegało na zakupie niewielkich ilości przez pracowników ustawiających się we wczesnych godzinach rannych w kolejkach, tym razem w bazach Materiałów Budowlanych przy ul. Głównej i na Górczynie. Na piętrze budynku znalazły pomieszczenia 3 pracownie naukowe, parter natomiast okresowo został udostępniony Zakładowi Genetyki, który miał bardzo trudną sytuację lokalową.

W roku 1969 rozpoczęto budowę laboratorium korzeniowego - rhizarium (D) o konstrukcji żelbetonowej dla badania podziemnych części roślin i współzależności rozwoju części nadziemnych i podziemnych. Jest ono wykorzystywane do celów naukowych i dydaktycznych.

W latach siedemdziesiątych po zachodniej stronie podwórza, wzdłuż budynku gospodarczego, mieszczącego garaże i magazyny, dobudowano pawilon, który docelowo przeznaczony był dla Ogródu Botanicznego, a czasowo zajmowany także przez Zakład Genetyki (Nr 4). Wybudowano ponadto dla Zakładu Genetyki szklarnię, o wymiarach 6 x 30 m wraz z przylegającym do niej parterowym pawilonem o wymiarach 6 x 6 m z własną kotłownią (E).

Brak pomieszczeń uniemożliwiał rozwijanie w oparciu o kolekcje Ogródu działalności dydaktycznej i popularyzację wiedzy przyrodniczej w społeczeństwie. Wszczęto więc, już w 1975 roku, starania o budowę pawilonu ekspozycyjno-dydaktycznego (Nr 5). Dzięki pomocy władz uniwersytetu oraz ówczesnych władz miejskich i wojewódzkich budowę pawilonu rozpoczęto w 1979 roku. Koszty uzbrojenia (doprowadzenie energii elektrycznej i instalacji wodno-kanalizacyjnych) pokrył Urząd Wojewódzki. W pozostałych kosztach miały uczestniczyć wspólnie uniwersytet, Urząd Wojewódzki i Urząd Miejski.

W roku 1980, na skutek trudności ekonomicznych w kraju prace nad budową pawilonu zostały przerwane; wznowiono je w roku 1989 i ponownie zawieszono. Dokończenie budowy do stanu surowego nastąpiło w roku 1994, dzięki sfinansowaniu przez Fundację Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Zgodnie z umową zawartą przez Ogród Botaniczny z Fundacją UAM, ta ostatnia zobowiązała się do sukcesywnej pomocy w dokończeniu budowy, w zamian za bezpłatne korzystanie z terenu Ogródu przez Centrum Ogródnicze „Botanik”.



Chronologia budowy bazy naukowo-gospodarczej Ogródu Botanicznego UAM (budynki, szklarnie, rhizarium, pawilon ekspozycyjno-dydaktyczny, inspekty, Fundacja UAM - „Botanik”)

- 1 Budynek przedwojenny administracyjno-socjalny
- 2 Budynek administracyjny (1950-1954)
- 3 Budynek naukowo-dydaktyczny (1958-1962)
- 4 Budynek gospodarczy i socjalno-dydaktyczny (1954-1955)
- 5 Pawilon ekspozycyjno-dydaktyczny (1979-w trakcie budowy)
- A Szklarnie przy budynku Nr 2 (1951-1955)
- B Szklarnie przy budynku Nr 3 (1961-1962)
- C Magazyny gospodarcze (1950)
- D Rhizarium (1969-1970)
- E Szklarnia z pawilonem - Zakład Genetyki
- F Inspekty
- G Fundacja UAM „Botanik”



Fot. A. Kubicki

➔ Obecnie najpilniejszą sprawą jest zamknięcie otworów okiennych i drzwiowych oraz pokrycie dachu. O kontynuacji dalszych prac zadecyduje zdobycie funduszy na ten cel. Mimo wieloletnich prób, uzyskanie pomocy od miasta zakończyło się niepowodzeniem. Od dokończenia budowy pawilonu i jego wyposażenia zależy prowadzenie w Ogrodzie efektywnej i wszechstronnej, nowoczesnej dydaktyki przyrodniczej i edukacji ekologicznej studiującej młodzieży oraz mieszkańców miasta.

W roku 1994, po objęciu przez UAM budynku przy ulicy Międzychodzkiej, część tamtejszych pomieszczeń została przeznaczona dla Zakładu Genetyki. Tym samym zaistniała możliwość zwolnienia na rzecz Ogródu pomieszczeń, zajmowanych w nim okresowo przez Zakład Genetyki. Do ich zwrotu przyczyniła się opinia specjalnej Komisji Wydziału Biologii, jak też wizyta w Ogrodzie w dniu 9 czerwca 1995 roku rektora UAM - prof. dr hab. Jerzego Fedorowskiego, który po zapoznaniu się z warunkami lokalowymi oświadczył: „Przekonaliśmy się na miejscu, w jakich warunkach pracują w Ogrodzie pracownicy naukowcy i pracownicy fizyczni: uraga to powadze uczelni. Natychmiastowa zmiana sytuacji jest nakazem chwili” (Życie Uniwersyteckie Nr 6-7 1995 r.).*

Dzięki temu, po przeprowadzonych remontach, w pomieszczeniach parterowych w budynku nr 3, powstały 3 pokoje asystenckie oraz salka konferencyjno-seminaryjna wraz z sanitariatami. W pawilonie parterowym (Nr 4) urządzono bibliotekę, salkę dydaktyczną na 15-20 osób oraz pomieszczenia socjalne dla pracowników obsługi (szatnie, jadalnie, sanitariaty).

Tym samym zaistniały normalne warunki pracy dla wszystkich grup pracowników w Ogrodzie Botanicznym (naukowo-dydaktycznych, inżyniersko-technicznych i obsługi).

Prof. ALEKSANDER ŁUKASIEWICZ
Dyrektor Ogródu Botanicznego UAM w Poznaniu

* Por. także - Nr 5-6 z 1996 r.

W imieniu całej zołogi i swoim składam Panu Rektorowi - prof. dr hab. Jerzemu Fedorowskiemu, Dziekanowi Wydziału Biologii - prof. dr hab. Januszowi Piontkowi, Przewodniczącemu Rady Naukowej Ogródu Botanicznego - prof. dr hab. Zdzisławowi Boguckiemu oraz Dyrektorowi Administracyjnemu - mgr Stanisławowi Wachowiakowi i Pionowi Technicznemu gorące wyrazy wdzięczności.

ALEKSANDER ŁUKASIEWICZ

Z obrad teriologów

Tegoroczną konferencję teriologiczną w maju 1996 przygotował zespół naukowców Zakładu Zoologii Systematycznej UAM: dr Barbara Piłacińska, dr Joanna Ziomek, dr Przemysław Rachowiak, mgr Ewa Zgrabczyńska, mgr Rafał Bajaczyk, dr Mirosław Jurczyszyn. Miejscem spotkania i obrad uczestników było Puszczykowo (Puszczykówko - Niwka) na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Konferencja przypadła w 7. rocznicę śmierci profesora dr. Wacława Skuratowicza, twórcy uniwersyteckiego ośrodka teriologicznego w Poznaniu, dlatego organizatorzy poświęcili spotkanie uczczeniu pamięci swego Nauczyciela.

W konferencji uczestniczyło, poza zaproszonymi gośćmi, 60-ciu teriologów, reprezentujących 20 instytucji naukowych z wszystkich ważniejszych ośrodków, w których prowadzone są badania nad ssakami, a mianowicie z: Białowieży - Zakład Badania Ssaków PAN, Czempinia - Stacja Badawcza Polskiego Związku Łowieckiego, Dziekanowa Leśnego - Instytut Ekologii PAN, Krakowa - Uniwersytet Jagielloński, Instytut Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN, Lublina - Katolicki Uniwersytet Lubelski, Olsztyna - Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Poznań - Akademia Rolnicza, Akademia Wychowania Fizycznego, Instytut Ochrony Roślin, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Słupska - Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Toruń - Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika, Warszawy - Krajowy Zarząd Parków Narodowych, Instytut Badawczy Leśnictwa, Instytut Paleobiologii PAN, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Wrocławia - Uniwersytet Wrocławski.



Wzięli także udział studenci Kół Naukowych Przyrodników UAM, UMK i UG.

Wygłoszono 21 referatów i przedstawiono 15 posterów.

Podczas otwarcia byli obecni: dyrektor Wielkopolskiego Parku Narodowego mgr inż. Zygfryd Kowalski oraz członkowie Honorowego Komitetu Konferencji z prorektorem UAM, prof. dr hab. Janem Strzałko.

W referacie wstępnym prof. Roman Andrzejewski przedstawił aktualny stan rozwoju i przyszłość teriologii polskiej. Następnie prof. Klara Bartkowska przedstawiła sylwetkę ś.p. Profesora Wacława Skuratowicza twórcy uniwersyteckiego ośrodka teriologicznego w Poznaniu. Również tego popołudnia Dyrektor WPN mgr inż. Zygfryd Kowalski zapoznał zebranych z perspektywami rozwoju Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Wygłoszono referaty z dziedziny ekologii i etologii ssaków, fauny kopalnej ssaków, oraz faunistyki i ochrony ssaków, ze szczególnym uwzględnieniem zwierzyny łownej. Bardzo zróżnicowane pod względem tematycznym były sesje posterowe. Niektóre zagadnienia budziły wielkie zainteresowanie.

Zwiedzono Stację Ekologiczną UAM w Jeziorach, Muzeum Arkadego Fiedlera oraz Rogalin i Kórnik.

Spotkanie teriologów w Puszczykowie było interesujące i pożyteczne. Jego uczestnicy mogli zapoznać się nie tylko z ogólnymi tendencjami współczesnej teriologii polskiej, lecz także z najnowszymi osiągnięciami kolegów z innych ośrodków badawczych. Konferencję zaszczylicili swą obecnością najwybitniejsi teriologowie polscy: prof. Roman Andrzejewski, prof. Kazimierz Kowalski i prof. Zdzisław Pucek, którzy szczerze dzielili się swą wiedzą i doświadczeniem. Nawiązano nowe znajomości i przyjaźnie. Te osobiste kontakty są najcenniejsze we współpracy naukowców.

Zrealizowanie zjazdu naukowego teriologów polskich umożliwili sponsorzy: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu, Firma „Galmar” pana Janusza Marciniaka oraz Wielkopolski Park Narodowy.

KLARA BARTKOWSKA
Zakład Zoologii Systematycznej UAM

„Latarnik”

...Gdy w 1946 roku przyjechałem z Warszawy do Poznania, aby podjąć pracę na tutejszym Uniwersytecie, nie miał on właściwie nazwy; mówiono Uniwersytet Poznański. Tesknota za patronem była bardzo silna, brakowało tylko zgody co do tego, jak godnie i stosownie tutejszą Wszechnicę ochrzcić. Poważna dyskusja w tej sprawie rozpoczęła się w 1955 roku. Jako dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego brałem w niej czynny udział. Propozycji było kilka. Sporo zwolenników miał dawny pomysł Władysława Seydy (jeszcze z 1919 roku), aby Uniwersytet Poznański nazwać Wszechnicą Piastowską. Nazwa ta wywodzi się od dynastii, podobnie jak w Krakowie, jest efektowna i sprawdzona. Kraków ma Jagiellonów, my będziemy mieć Piastów.

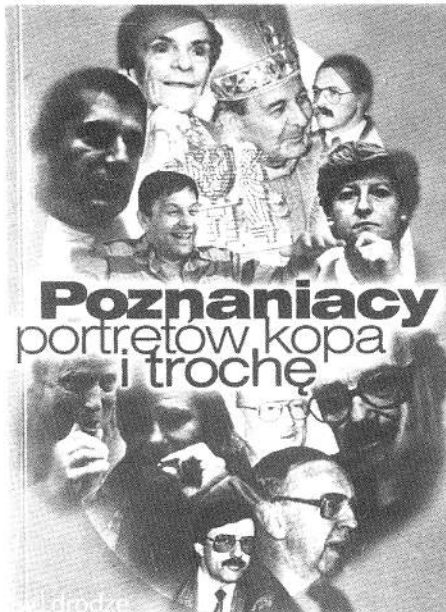
Koncepcji tej, dość popularnej wprawdzie, choć niezbyt oryginalnej, przeciwstawił się stanowczo archeolog, wielka w nauce powaga, prof. Józef Kostrzewski, jeden z pionierów odrodzonej Wszechnicy. Profesor Kostrzewski dowodził, że Piast, o ile w ogóle istniał, był z pewnością analfabetą, od Piastów imienia brać nie należy, zwłaszcza dla Uniwersytetu. Profesor Kostrzewski miał konkurencyjną koncepcję, na patrona uczelni proponował prof. Heliodora Świącickiego, wybitnego uczonego, pierwszego naszego rektora, człowieka, który położył ogromne zasługi w okresie, kiedy uczelnia dopiero się organizowała. Ten pomysł popularny był wśród profesorów starszej generacji, natomiast zupełnie nie trafił w upodobania młodych i to zarówno pracowników Uniwersytetu, jak i studentów. Wielu z nich z kompromitującą szczerością pytało: „a kto to był Heliodor Świącicki?” (...) Śledząc wloty i upadki poszczególnych kandydatów, przyszło mi kiedyś do głowy, że może najstosowniejszym patronem Almae Matris byłby Adam Mickiewicz.

(Janusz Pajewski)

Zygmunt Ziemiński

„Gandhi czyli Długi Uczony”

...W dziedzinie teorii jego mistrzem był Czesław Znamierowski. Natomiast w filozofii za autorytet Profesora uważany jest Kazimierz Ajdukiewicz, były rektor Uniwersytetu w Poznaniu. „Pociągalo go w Ajdukiewiczu to, że się ciągle zmieniał - twierdził Czepita. - Gdy kiedyś podczas jubileuszu sławy naukowej zaczęły wychwalać jego najnowszą koncepcję, Ajdukiewicz wystuchał, po czym zabrał głos, uprawiając obecnych w konsternację: „To wszystko jest do bani, bo powinno być odwrotnie...” „Profesorowi Ziemińskiemu wyraźnie odpowiadało takie iskrzenie myśli i sam je przeżywał - zauważają wychowankowie. „Chociaż kiedyś twierdził, że au-

64 portrety
Genius loci miasta

Wśród kilkudziesięciu postaci wyróżniających się na poznańskim gruncie, przedstawionych w książce „Poznaniacy. Portretów kopa i trochę” Wydawnictwa „W drodze” (Poznań 1996, red. zespół pod przew. Jana Grzegorzka) są liczni reprezentanci świata nauki. Wybraliśmy fragmenty kilku szkiców poświęconych profesorom uniwersytetu. W książce jest ich więcej: o profesorze Leszku Nowaku, Pawle i Wojciechu Łączkowskich, Krzysztofie Skubiszewskim i in. Wydawca zapowiada na rok przyszły kolejny tom, który uzupełni listę prezentacji.

torytetów szukamy z lenistwa, gdy nie chce nam się samym myśleć i decydować” - uzupełnia najmłodszy. (...)

Ale nie wydaje mi się słuszne, żeby Profesor był postrzegany wyłącznie jako człowiek nauki, taki, który do spraw nauki się zasklepił - zastrzega habilitowany niedawno Stanisław Czepita. - Podczas pierwszej „Solidarności” utonąłem w robocie związkowej, doktorat leżał rozgrzebany, wreszcie powiedziałem: nie! koniec tego, wracam do książek. Myślałem, że Profesor to pochwali. A on mnie zaskoczył: „Wiesz, Stasiu, my tę naukę to uprawiamy z nudów. Jak jest coś ważniejszego, to weź się raczej za to”.

(Ewa Staniewicz,

„Życie Uniwersyteckie”)

„Z Belwederu w vita contemplativa”

...Podczas pierwszej „Solidarności”, kiedy Janusz Ziółkowski został rektorem UAM i inicjatorem ogólnopolskiej konferencji rektorów, i potem, kiedy były rektor zapoczątkował w Poznaniu odczyty u dominikanów, które miały przetrwać się w Dni Kultury Chrześcijańskiej, kiedy jego syn Marek był dyrektorem Instytutu Socjologii, a u córki Tity, anglistki, spotykała się duża część poznańskiej konspiracyj - w tamtych latach ideowi obrońcy naukowych wartości socjalizmu wypisywali na murach, że uniwersytet to folwark rodziny Ziółkowskich. Niewątpliwie wielkopański sposób bycia Ziółkowskich, częste powoływanie się przez Profesora na wartości nadrzędne, na etos, nie skrywana pogarda wobec płaskiego materializmu oraz tendencja do używania języka wzniosłego i nieco abstrakcyjnego musiały do pasji doprowadzać marksistowskich hunwebinów, w których obfitował szczególnie jego rodzimy wydział nauk społecznych.

(Nina Nowakowska,
Radio „Merkury”)

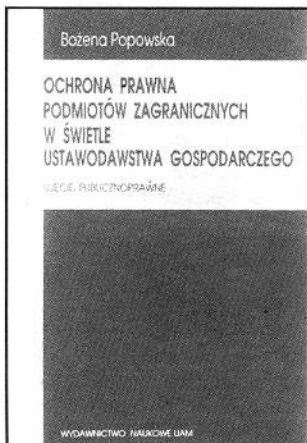
Bogusława Latawiec,
Edward Balcerzan

„Dwa ogrody poezji”

...Balcerzanom wciąż przytrafiają się dziwne rzeczy, o czym dowiadują się jednak przede wszystkim unikliwi czytelnicy ich książek. Zwłaszcza tomy poezji to w ich przypadku całe rejestry i kroniki powidoków, widzeń, trafów, iluminacji, drgnień, a nawet skomplikowanych figur materii, w tym materii rzeczy zazwyczaj martwych. Na przykład Bogusława wchodzi do budki telefonicznej gdzieś we Włoszech czy na południu Francji, a za szklaną ścianą widać rozłożony w trawie nagrobek rzymskiego legionisty. Leży tam i podstuchuje? (...)

Bogusława wydaje mi się na przykład częściej mieszkać w poezji, Edward - uniwersytecki profesor, badacz literatury - na co dzień przebywa trochę poza własnym poetyckim światem, na wędrówkach po światach innych poetów. (...) Profesor zawsze jawił mi się jako osoba niewyczerpywalna, dynamiczna, potrafiąca na dane zagadnienie spojrzeć w kilku perspektywach naraz, żeby było optymalnie czy obiektywnie. To jest osobowość, która ma w herbie lasicę - ale nie tę z wiersza „Mało lasicy”. Żywotność, zwinność, przemykanie, uskoki, chowanie, nie złapiesz, na nic zasadzki, zawsze się wymknie. Według mnie lasica symbolizuje jednak niezależność i wolność, wolność bardziej od czegoś niż do czegoś. Od czego? Od zbiorowych mitów, środowiskowych fobii, cudzych historii, przesądów, kołtunerii, wewnętrznych miazmatów, bebeczków.

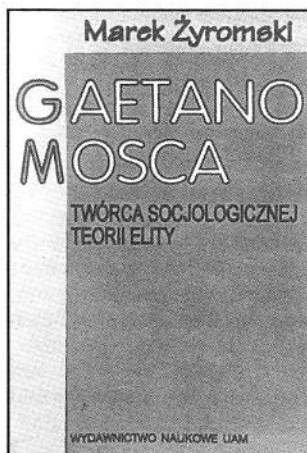
(Sergiusz Sterna-Wachowiak)



Bożena Popowska

**OCHRONA PRAWNA PODMIOTÓW
ZAGRANICZNYCH W ŚWIETLE
USTAWODAWSTWA
GOSPODARCZEGO**
(ujęcie publicznoprawne)

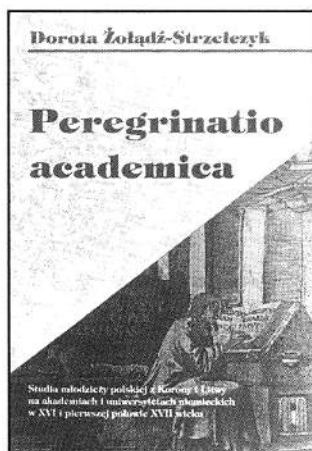
Monografia poświęcona bardzo aktualnej problematyce, a mianowicie kształtowaniu, realizacji oraz ochronie praw podmiotów zagranicznych związanych z podejmowaniem i prowadzeniem działalności gospodarczej. Inwestorzy zagraniczni zainteresowani są korzystaniem z wolności gospodarczej i ochroną własności, państwo zaś - urzeczywistnianiem interesów publicznych. Autorkę interesuje zagadnienie relacji między podmiotami zagranicznymi i administracją, a zwłaszcza ochrona prawna tych podmiotów w sferze działalności gospodarczej. Z uwagi na aspiracje Polski wejścia do Unii Europejskiej ciekawe jest także zbadanie obowiązujących rozwiązań w zakresie inwestycji zagranicznych pod kątem ich zgodności ze standardami europejskimi.



Marek Żyromski

GAETANO MOSCA
- TWÓRCA SOCJOLOGICZNEJ
TEORII ELITY

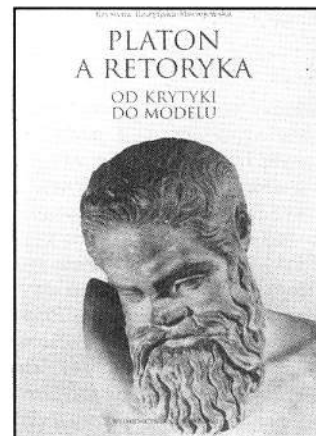
Książka jest monografią z dziedziny historii socjologii. Autor przybliży postać Gaetano Moski (1858-1941), włoskiego prawnika, historyka doktryn, politologa, ekonomisty i socjologa, który stworzył podstawowe zręby teorii elity. Był to typ uczonego zaangażowanego równocześnie w działalność publiczną; sam przez wiele lat należał do elity władz włoskich. Erudycja naukowa (profesor prawa na kilku uniwersytetach) oraz własne doświadczenia (parlamentarzysta i wysoki urzędnik państwowy) pozwoliły mu dostrzec tak w dziejach, jak i we współczesności, występujący w każdym społeczeństwie podział na zorganizowaną mniejszość rządzących (elitę) oraz nie zorganizowaną większość rządzonych. Pierwszą koncepcję elity przedstawił już w 1884 r. Koncepcje Moski zostały dla socjologii „odkryte” dość późno, choć w ostatnich latach cieszą się one zainteresowaniem w wielu krajach.



Dorota Żołądź-Strzelczyk

**PEREGRINATIO ACADEMICA.
STUDIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ
Z KORONY I LITWY
NA AKADEMIACH I UNIWERSYTETACH
NIEMIECKICH W XVI
I PIERWSZEJ POŁOWIE XVII WIEKU**

Autorka opisuje peregrynacje młodzieży polskiej Korony i Litwy do akademii niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku, tj. w okresie Odrodzenia, reformacji i kontrreformacji. Podaje kierunki wyjazdów polskich studentów do poszczególnych ośrodków akademickich, m.in. do Fryburga, Frankfurtu n. Odrą, Grazu, Heidelbergu, Lipska, Królewca, Strasburga, Tybingi, Wittenbergi i Wiednia. Zajmuje się z jednej strony liczebnością polskich studentów w niemieckich uczelniach, z drugiej - ich wiekiem, pochodzeniem społecznym oraz kierunkami studiów, jakie najczęściej wybierali Polacy i Litwini. Praca oparta jest na bogatym materiale źródłowym, głównie metrykach uniwersyteckich, herbarzach, spisach urzędników, a ponadto na pamiętnikach i korespondencji z tego okresu. Może zainteresować zarówno historyków i pedagogów, jak i badaczy historii obyczajów i kultury oraz kontaktów polsko-niemieckich.



Krystyna Tuszyńska-Maciejewska

**PLATON A RETORYKA:
OD KRYTYKI DO MODELU**

Książka przedstawia rozwój platońskiej refleksji nad retoryką, uwzględniając jedyny, choć niedoskonały środek międzyludzkiej komunikacji, jakim jest logos. Retoryce, rozprzestrzeniającej się w życiu społecznym, politycznym i kulturalnym Aten stawia Platon podstawowy zarzut - obojętność wobec prawdy. Włączając się do dyskusji na jej temat, filozof wyraża swoje poglądy w formie dialogów.

Najpierw zajął się obserwacją ludzi uprawiających retorykę (retorów, sofistów, polityków) i poddał ich działalność krytyce. W dialogu „Gorgiasz” sformułował już własne postulaty „prawdziwej” retoryki, uznając za najważniejszy element retorycznego opisu znajomość prawdy o poruszonym problemie. Model stworzonej przez Platona retoryki ostаточно został wypracowany w dialogach „Uczta” i „Fajdros”. Jest to retoryka wsparta na filozoficznym poznaniu, uzupełniona o badania dialektyczne, nieobojętna też na artystyczne środki wyrazu i indywidualne predyspozycje mówcy. Zaakcentowanie pierwiastka nieśmiertelnego w człowieku (duszy) przeniosło platońską retorykę w sferę transcendentną i wyznaczyło jej funkcję psychagogiczną, polegającą na prowadzeniu dusz słuchaczy ku idei dobra. Zadanie takie mógłby spełniać właściwie przygotowany mówca.

Mimo, iż koncepcja retoryki proponowana przez Platona przypadła w europejskim modelu wychowawczym, filozof stał się twórcą nowego gatunku literackiego, jakim jest dialog. **I.M.**

Sprzedż niniejszych wydawnictw prowadzą i zamówienia przyjmują m.in.:

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
ul. Nowowiejskiego 55
61-734 Poznań
tel. 52-73-80 w. 12

Księgarnia Uniwersytecka
ul. Zwierzyniecka 7
60-813 Poznań
tel. 47-02-81

Księgarnia ORPAN
ul. Mielżyńskiego 27 / 29
61-725 Poznań
tel. 52-45-16



Aula koncertowa

Sezon muzyczny 1995/96 miał aż trzy finały! Pierwszy (7 czerwca) był swego rodzaju pożegnaniem Andrzeja Borejki z orkiestrą i publicznością. Dyrygent podziękował muzykom i słuchaczom za cztery lata wspólnych spotkań w auli. Jego kontrakt z Filharmonią się skończył; miejmy nadzieję jednak, że artysta (który ma swój dom w Poznaniu!), będzie częstym gościem naszej estrady koncertowej. Drugi finał (14 czerwca) należał do prof. Stefana Stuligrosza; stanowił ukoronowanie jubileuszowego sezonu: półwiecza pracy „Słowików” i 75. urodzin ich twórcy. Wreszcie 22 czerwca odbył się, faktycznie ostatni przed wakacjami, koncert filharmoników w auli UAM. Po kolei zatem.

● Muzyka George Gershwin'a przyciągnęła komplet melomanów. Program, poświęcony w całości popularnemu, amerykańskiemu artyście, zapowiadał się bowiem wyjątkowo atrakcyjnie. Niestety, już pierwszy jego punkt - Uwertura kubańska, wielu słuchaczy rozczarował. Na sali było gorąco z powodu upalnego wieczoru, a nie od ognistej rumby, której rytmowi i urokowi orkiestra bynajmniej nie chciała się poddać.

Nastrój nieco poprawiła „Błękitna rapsodia”, dzięki prof. Andrzejowi Tatarskiemu i dyrygentowi Andrzejowi Borej-

ce, który świetnie rozumiejąc zamiary interpretacyjne pianisty, robił co mógł, by zmusić akompaniujący zespół do wspólnego muzykowania. Udawało się to tylko po części. Dopiero zagrano na koniec „Amerykanin w Paryżu” stał się prawdziwym fajerwerkierem Gershwinowskiej muzyki i do pewnego stopnia rehabilitacją filharmoników.

Koncert ten miał jeszcze swą część wokalną. Mac Huff - z bogatej spuścizny twórczej kompozytora - wybrał 30 musicalowych piosenek, miłosnych ballad, standardów jazzowych, a nawet arii z jedynej opery „Porgy and Bess” i aranżując je na nowo, stworzył utwór pt. „A Gershwin Portrait”. Jego obszerne fragmenty usłyszeliśmy w interesującym wykonaniu Poznańskiego Chóru Kameralnego przy Towarzystwie im. Wieniawskiego pod dyr. prof. Stanisława Kulczyńskiego. Partie solowe zaśpiewała Monika Kotkowiak (jeszcze studentka AM). Akompaniowała na fortepianie Barbara Krenz.

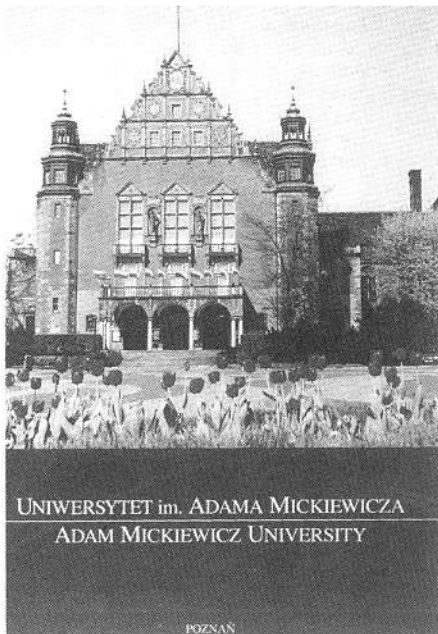
● Prof. Stefan Stuligrosz po 17 latach przypomniał poznanianom „Judę Macheusza”, jedno z największych dzieł Haendla. Nie tak popularne, jak „Mesjasz”, ale równie piękne. Skontrastowane nastrojami - smutku i radości, lamentu i triumfu. Tworzące szlachetną opowieść o losach ludu Izraela, dedykowaną XVIII-wiecznym Anglikom. Poruszające w warstwie muzycznej (także instrumentalnej), obfite w sceny chóralsne, efektowne fugi, kosztowne arie, zwłaszcza sopranowe.

Monumentalne, 3-częściowe oratorium, usłyszeliśmy w skróconej wersji, ale i tak wymagało to blisko dwu i półgodzinnej, absolutnej koncentracji, a nade wszystko precyzji od wykonawców. I z jedną i z drugą bywało różnie. Na pewno zrobiło wrażenie dzieło jako całość. Jak zwykle po Stuligroszowej realizacji, sala na stojąco oklaskiwała artystów. Zasłużyli na to już samym podjęciem się trudu przybliżenia mało znanego utworu; praca Dostojnego Jubilata musi budzić podziw najwyższy.

Z Chórem i orkiestrą PFP, wystąpili soliści: Bożena Harasimowicz-Haas (była nadzwyczajna!), Piotr Łykowski, Piotr Friebe oraz Piotr Liszkowski.

● I wreszcie ostatni wieczór sezonu filharmoników w auli. Był on zarazem wprowadzeniem w atmosferę czekającego nas w październiku br. XI Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego. Na estradzie bowiem stanęły trzy polskie kandydatki do tego turnieju, a przy pulpicie kapelmistrzowski Grzegorz Nowak, znakomity polski dyrygent, który przygotowuje orkiestrę PFP do konkursu i poprowadzi ją także w finałowym etapie. 19-letnia Maria Małgorzata Nowak, studentka poznańskiej Akademii Muzycznej, wykonała Koncert e-moll Mendelssohna-Bartholdy, 15-letnia Katarzyna Wróbel, uczennica Liceum Muzycznego im. Wieniawskiego w Poznaniu - Koncert fis-moll Wieniawskiego, a 17-letnia Anna Resznik z poznańskiej Szkoły Talentów - III Koncert h-moll Saint-Saensa. (rp)

Rozmach i piękno uniwersytetu w albumie Kazimierza Frysia



Uniwersytet im. Adama Mickiewicza na ok. 150 fotografiach zaprezentuje barwny album wydawany pod redakcją prof. Sylwestra Dworackiego

wraz z zespołem specjalistów. Autorem zdjęć jest Kazimierz Fryś. Twórcy książki proponują zwiedzanie uniwersytetu od poznańskich

kolegiów, Biblioteki, Ogrodu Botanicznego i Obserwatorium Astronomicznego po Collegium Polonicum i pałacyki w Ciężeniu, Obrzycku i Gułtowach. Wyodrębnioną część poświęcono społeczności akademickiej.

Wstęp - o historii i współczesnych dokonaniach uniwersytetu napisał prof. Jerzy Fedorowski, który jako rektor UAM patronował powstaniu tego, promującego uczelnię, wydawnictwa. Opracowanie graficzne spoczywało w rękach Ewy Wąsowskiej. Książka zawiera tłumaczenie na język angielski. Według zapowiedzi trafi do księgarń na początku września br.

(e)



Ze sportu

● Miesiące wakacyjne, to tradycyjnie już dla studentów - członków Akademickiego Związku Sportowego - czas aktywnego wypoczynku. W bieżącym roku mogli oni skorzystać z następującej oferty Klubu Uczelnianego AZS UAM:

- udział w X Festiwalu Sportowym Studentów (czerwiec)
- uczestnictwo w 6 splywach kajakowych (lipiec-sierpień)
- udział w 2 rajdach sekcji turystyki górskiej (lipiec i wrzesień)
- uczestnictwo w rejsie żeglarskim (lipiec) oraz obozach: windsurfingowym i jeździeckim (sierpień).

Najważniejszym przedsięwzięciem będzie kolejny obóz szkoleniowy Akademickich Organizatorów Sportu, który tradycyjnie odbędzie się w pierwszej połowie września. Do uczestnictwa zaproszonych zostało 50 studentów UAM, rozpoczynających zajęcia na I roku studiów. W obozie wezmą udział także studenci innych poznańskich uczelni: Akademii Ekonomicznej, Akademii Rolniczej, Politechniki i Wyższej Szkoły Bankowej.

● Ciekawa jest również letnia oferta „azetesiaków” z innych poznańskich uczelni. Studenci AM wezmą udział w splywie kajakowym oraz obozie sportowym dla ponad 100 osób. Najlepszych czeka nawet obóz sportowy we Włoszech, w Cesantico, od 6 do 15 września. Studenci AR wypocząć będą na 3 obozach rekreacyjnych, w których programie przewidziano przede wszystkim zajęcia z windsurfingu, żeglarstwa i jeździectwa. Łącznie weźmie w nich udział 120 osób. Obozy dla sekcji sportowych zapowiadają również Politechnika, Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości oraz Wyższa Szkoła Bankowa.

● Najważniejszym wydarzeniem lata 1996 w poznańskim sporcie akademickim są niewątpliwie Akademickie Mistrzostwa Polski w żeglarstwie, organizowane przez AZS Poznań w Kiekrzu, w dniach 13-15 sierpnia. Poznańscy żeglarze to krajowa czółowka.

● Dla formalności tylko przypomina, że dwaj poznańscy studenci reprezentowali nasz kraj na Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie. Siermierz, Norbert Jaskot (AWF) może się poszczycić IV miejscem w turnieju drużynowym w szabli, natomiast lekkoatleta, Szymon Ziółkowski (UAM), X miejscem w rzucie młotem.

P.K.

Żegluj z nami

Rozmowa z Janem Szczygiewskim,
trenerem sekcji żeglarskiej AZS Poznań



- Kim jest trener żeglarzy AZS Poznań?

- Przede wszystkim żeglarzem właśnie; z profesji i z zamiłowania. Szlify trenerskie zdobyłem w AWF Gdańsk, a zawodnicze w „Pocztowcu” Poznań. Z AZS związany jestem jako trener od 15 lat; przez pewien czas pełniłem również funkcję trenera reprezentacji Polski w klasie O'Key Dinghy.

- Chciałbym, aby nasza rozmowa skoncentrowała się na żeglarstwie w poznańskim AZS-ie.

- Sekcja żeglarska istnieje w Klubie od 1934 roku. Przed wojną nie była zbyt silna. Przystań nad Jeziorem Kierskim stanowiły ledwie dwie ziemianki, a używany wówczas sprzęt pochodził głównie z demobilu, od Marynarki Wojennej. Ówczesne żeglarstwo w AZS opierało się głównie na społecznikowskiej działalności grupy zapaleńców z Uniwersytetu Poznańskiego. Żeglowano dla rekreacji, a starty w poważnych zawodach można by policzyć na palcach jednej ręki. Dopiero po wojnie zaczęliśmy odnosić sukcesy sportowe, dochowaliśmy się nawet olimpijczyków: Bogdana Skalisza i Ryszarda Blaszkę.

- Jakie zdarzenia uznałbyś za przełomowe dla sekcji?

- O jakichkolwiek przełomach możemy mówić dopiero w odniesieniu do okresu po II wojnie światowej. W 1946 roku nabyty został od żołnierzy Armii Radzieckiej - za cenę jednego litra spirytusu - dzisiejszy SY „Kołobrzeg”, największa łódź zatokowa spośród pływających po Jeziorze Kierskim. Do dziś jest intensywnie wykorzystywana przez nas w rejsach szkoleniowych i rekreacyjnych. W 1965 roku w Kiekrzu, ze środków Totalizatora Sportowego, wybudował AZS przystań żeglarską z prawdziwego zdarzenia. Od tego czasu na przystani zmieniło się właściwie niewiele, ale tylko my, azetesiacy, wiemy ile pracy i pieniędzy kosztuje utrzymanie tego, co posiadamy. W obecnej sytuacji nie ma mowy o wielkich inwestycjach i znacznym poszerzeniu tej bazy; cieszymy się z tego, co mamy. No i jeszcze jedno ważne wydarzenie: od 1992 roku jesteśmy właścicielami pełnomorskiego jachtu „Polonus”, zbudowanego na nasze zamówienie w Stoczni Szczecińskiej. Powołaliśmy specjalną fundację, „Żegluj

z Nami”, która zajmuje się jego eksploatacją i utrzymaniem.

- Do czego sprowadza się dzisiaj działalność sekcji?

- Rozwijamy ją w trzech zasadniczych kierunkach: żeglarstwa wyczynowego, dalekomorskiego oraz szeroko pojmowanego żeglarstwa turystyczno-rekreacyjnego.

- Zdaje się, że czytelników „ŻU” przede wszystkim zainteresuje to ostatnie.

- Ofertę turystyczno-rekreacyjną kierujemy przede wszystkim do młodzieży akademickiej oraz pracowników wyższych uczelni i ich rodzin. W bieżącym roku zaplanowaliśmy - i zrealizujemy - szeroki program. Dla młodzieży w wieku 9-15 lat prowadzimy, w oparciu o bazę w Kiekrzu, dwutygodniowe obozy żeglarsko-konne. W takich warunkach ujawniają się talenty, kandydaci na przyszłych wyczynowych żeglarzy, chociaż zasadniczym celem obozów jest dobra zabawa i aktywny wypoczynek. Dla osób powyżej 15 lat organizujemy rejsy po jeziorach Pojezierza Drawsko-Pomorskiego. Zapraszamy też na rejsy „Polonusem” wzdłuż wybrzeży Europy, powtarzane od maja do listopada. Działalności nie przerywamy zimą; wówczas prowadzimy na szeroką skalę szkolenia teoretyczne.

- Jakie wydarzenia będą najważniejszymi dla żeglarzy AZS Poznań w 1996 roku?

- Niewątpliwie starty naszych najlepszych zawodniczek i zawodników w Mist-

Przystań AZS-u





Kiekrz - łódki AZS-u

rozstwach Polski, w sierpniu i wrześniu. Liczymy na medale w klasach O'Key Dinghy i windsurfiowej One Design. Dwóch naszych zawodników uczestniczyć będzie we wrześniu w Mistrzostwach Świata, które rozegrane zostaną w Szwecji: Antoni Pawłowski i Marian Jankowski walczyć będą o medale w klasie O'Key Dinghy. Jeszcze w sierpniu zorganizujemy w Kiekrzu Akademickie Mistrzostwa Polski. Liczymy na sukces sportowy, a jednocześnie organizacyjny. Wreszcie przekonamy się, czy jesteśmy na tyle silni, by z powodzeniem angażować się w duże i poważne przedsięwzięcia o zasięgu ogólnopolskim. Posiadamy pewne doświadczenia, gdyż od kilku lat, zawsze wiosną, organizujemy z powodzeniem regaty o Puchar Telewizji Poznań.

- A plany na dalsze lata?

- Z uporem będziemy dążyć do rozbudowania i unowocześnienia naszej bazy w Kiekrzu. A jeśli chodzi o plany sportowe... Za wielki sukces uznamy, jeżeli nasz obecnie najbardziej utytułowany zawodnik, Antoni Pawłowski, wystąpi w olimpijskich regatach w Sydney, w 2000 roku, w klasie „Laser”. Jest to dalekosiężny cel, nie tylko Antka, ale wszystkich działaczy sekcji. Wiele spraw podporządkujemy temu celowi.

- Dokąd powinni zgłaszać się czytelnicy „ŻU”, zainteresowani żeglarstwem?

- Najlepiej bezpośrednio do mnie, na przystań AZS w Kiekrzu, ulica Nad Jeziorem 38, telefon 482-940.

- Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rozmawiał PIOTR KUŚ

Fot. St. Ossowski

**Korespondencja
KU NSZZ „S” UAM
z dn. 18 czerwca 1996 r.**

LIST OTWARTY

**Pan
Prezydent Miasta Poznania
Wojciech Szczęsny Kaczmarek
Poznań**

Dowiedziawszy się z prasy o planach zaproszenia na uroczystości obchodów 40 rocznicy Poznańskiego Czerwca Pana Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu apeluje do Pana jako byłego działacza „Solidarności”, aby zechciał Pan nie zapraszać takiej osoby do wzięcia udziału w obchodach i to ani jako Prezydent Miasta, ani jako doradca pana Premiera, ani jako przedstawiciel ruchu samorządowego, ani jako przedstawiciel jakiegokolwiek innej instytucji. Pan Prezydent Kwaśniewski jest reprezentantem tych sił politycznych, przeciw którym było skierowane poznańskie powstanie, jest spadkobiercą katów, a nie ofiar, więc jego uczestnictwo w naszych uroczystościach byłoby nie tylko rzeczą wyjątkowo niestosowną, ale wręcz oburzającą.

LIST OTWARTY

**Pan
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Aleksander Kwaśniewski
Warszawa**

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wytuła Pana Prezydenta do powstrzymania się od wzięcia udziału w obchodach 40-lecia antykomunistycznego powstania w Poznaniu. Jest to nasze, nie Pańskie święto. Jest Pan Prezydent przedstawicielem tej formacji politycznej, która w wypowiedziach swego reprezentatywnego przedstawiciela groziła w owym czasie poznańskim robotnikom „obcnianiem rąk” wzniesionych przeciw socjalizmowi i groźba ta była realizowana: padli liczni zabici i ranni. Jest Pan spadkobiercą katów, a nie ofiar i dlatego wzięcie udziału w obchodach Poznańskiego Czerwca będzie dyshonorem dla pamięci poległych.

**Pan
Minister Spraw Wewnętrznych
Zbigniew Siemiątkowski
Warszawa**

W związku z zapowiedzianym przez p. A. Kapkowskiego „monitorowaniem” zakładów pracy Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UAM uprzejmie prosi o wyjaśnienie, czy nasz Uniwersytet też będzie „monitorowany”. Brak odpowiedzi albo zastonięcie się tajemnicą państwową uznamy za potwierdzenie decyzji o „monitorowaniu” naszej Uczelni.

W związku z owym „monitorowaniem” chcielibyśmy, aby zechciał Pan Minister wyjaśnić nam, jakimi siłami UOP będzie „monitorował” zakłady pracy, więc być może i nas. Czy posiada już dostateczną ilość agentów, czy też nakłoni do współpracy starych agentów wysługujących się jeszcze niestawnej pamięci Służbie Bezpieczeństwa (tak, jak PPR przejęła w Krakowie siatkę konfidentów Gestapo), czy też może nastąpi nabór nowych agentów i jakim sposobem będą oni nakłaniany do współpracy?

Jako podatnicy chcielibyśmy też wiedzieć, na co idą nasze pieniądze: czy konfidenty są płatni - i czy planuje się w związku z owym „monitorowaniem” nowe środki na wynagrodzenia dla konfidentów.

**Podpisała:
Przewodnicząca Komisji Zakładowej
NSZZ „Solidarność” UAM
Krystyna Andrzejewska**

W dniu 19 lipca w Atlancie zmarł nagle, pełniący obowiązki szefa polskiej misji olimpijskiej, mgr inż. EUGENIUSZ PIETRASIK.

Urodzony w 1947 roku w Jarostawiu, Eugeniusz Pietrasik

przez wiele lat związany był ze środowiskiem akademickim. W latach 1985-1991 piastował funkcję Prezesa Zarządu Głównego Akademickiego Związku Sportowego. W tym czasie wielokrotnie przebywał w Poznaniu, między innymi na zaproszenie działaczy KU AZS UAM. Bardzo sobie ceniliśmy wszelkie Jego rady i wskazówki.

Eugeniusz Pietrasik jest autorem Polskiego Programu Olimpijskiego, który wprowadzono dla w pełni profesjonalnego przygotowania pol-

skich sportowców do udziału w Igrzyskach Olimpijskich. Program ten przedstawił również w wywiadzie dla „Życia Uniwersyteckiego”, jesienią 1993 roku. Nie doczekał jego pierwszych efektów - licznych medali olimpijskich, które zdobyli polscy sportowcy w Atlancie.

W ostatnim czasie Eugeniusz Pietrasik pełnił między innymi funkcje wiceprezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, wiceprezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, prezesa Fundacji Rozwoju Kultury Fizycznej oraz prezesa Polskiej Fundacji Olimpijskiej. Był członkiem ZG AZS.



Sport polski poniósł niepowetowaną stratę.

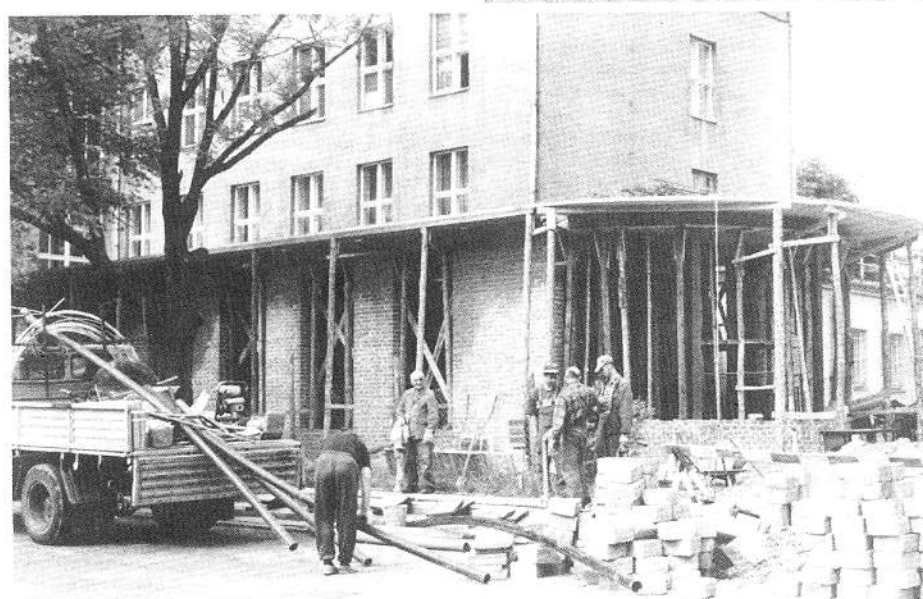
P.K.
Fot. archiwum



Chemicum ma pecha - 23 lipca w okolicy południa zaalarmowano o pożarze na poddaszu budynku. Ewakuowano ludzi, kilka wozów strażackich niezwłocznie przystąpiło do akcji. Na ul. Grunwaldzkiej wstrzymano ruch. Wyglądało groźnie, na szczęście jednak ogień w porę zlokalizowany nie poczynił większych szkód.

Zniszczeniu uległy pomieszczenia magazynowe i laboratorium opuszczane przez fizyków z Zakładu Elektroniki Kwantowej, w związku z przeniesieniem ich siedziby na Morasko. Przyczyną pożaru mogło być nieumyślne zaproszenie ognia.

Zburzone schody Collegium Minus wyglądają jak otwarta rana. Remont potrwa do końca września. Później będzie trzeba przyzwyczaić się stąpać po granicie. Wytrzyma przez następnych 75 lat?



Niezależnie od praktycznych korzyści płynących z rozbudowy biblioteki WNS, skromny budynek przy ul. Szamarzewskiego nabiera uroku. Do zimy wykonawcy obiecują „stan surowy otwarty”. Pomieszczenia będą oddawane do użytku sukcesywnie, od przyszłego roku.

(es)

...Nie wspinaj się tak Przerwana droga

Często ich nie zauważamy, lub nie chcemy zauważać. W zetknięciu z nimi czujemy się niezręcznie, jesteśmy zażenowani swoim zdrowiem, dla świętego spokoju staramy się o nich nie myśleć. Czasami dla spokoju sumienia uczestniczymy w akcjach charytatywnych, pomagamy fundacjom, włączamy się do zbiórki ulicznej.

Chciałabym opowiedzieć czytelnikom „Życia” o doktorze Piotrze Dembku, byłym pracowniku Instytutu Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Człowieku zaangażowanym poważnie w badania naukowe, a przy tym wesołym, towarzyskim i kochającym życie. W swoich pracach eksperymentalnych zajmował się najpierw syntezą wybranych sekwencji RNA, a później syntezą i modyfikacją DNA. W latach 80. był bardzo aktywnym działaczem „Solidarności”, członkiem Komisji Zakładowej UAM. W 1987 r. wyjechał na stypendium naukowe do National Medical Center w City of Hope w Kalifornii; tam w 1990 r. całe jego dotychczasowe życie i plany na przyszłość legły w gruzach. W wyniku wirusowego zapalenia mózgu został częściowo sparaliżowany i stracił wzrok. Po rehabilitacji, która jednak nie dała większych rezultatów, wrócił do Polski i musiał rozpocząć nowe życie.

Piotr jest moim kolegą ze szkoły średniej, razem byliśmy w harcerstwie i nawiązana wtedy przyjaźń trwa do dzisiaj. Dzięki moim wieloletnim doświadczeniom w pracy z ludźmi sprawnymi inaczej, nasze kontakty pozostały wolne od zahamowań. Obserwowałam przystosowywanie się Piotra do nowej sytuacji i uważam go za bohatera. Było wiele trudnych chwil, buntu i zniechęcenia, ale najważniejsze, że potrafił się z tym wszystkim uporać i znaleźć sens życia. Nadal jest człowiekiem towarzyskim i pogodnym, lubi żartować, słuchając radia i TV śledzi na bieżąco wydarzenia polityczne, gospodarcze i kulturalne i można z nim dyskutować o różnych sprawach. Swoje myśli i nastroje zaczął przelewać na papier w formie krótkich wierszyków. Piotr tworzy też całe epistoły, mające po kilkadziesiąt zwrotek, w których w sposób humorystyczny opisuje przeszłość i teraźniejszość. Nie mogąc samodzielnie pisać, mówi do dyktafonu, a spisuje to potem ktoś z przyjaciół. Są wiersze pełne zadumy i refleksji, np. „Niekochani”, są wiersze żartobliwe, jak „Nie bądź jak jeź”:

„Nie wspinaj się tak
Nie dmuchaj pod wiatr
Bo życie nie żart.
Prawdę zna Bóg
Kłamstwo zna czart...”

Może ten krótki szkic pobudzi państwa do refleksji i innego spojrzenia na osoby żyjące wśród nas, ale przeważnie samotnie. Nie zawsze proszą o pomoc; potrzebują przede wszystkim naszej obecności i naszego czasu. Zyskamy w tych kontaktach o wiele więcej niż jesteśmy w stanie dać.

MARIA SZKUDLARZ



Fot. St. Ossowski

Od Piotra

Nie chciałem publicznie dzielić się moimi sprawami, ale Maja (Maria Szkudlarz) jako człowiek uparty postawiła na swoim.

Postanowiłem dodać coś od siebie.

Nas, niepełnosprawnych, czy - jak to zostało określone - sprawnych inaczej - według statystyk jest bardzo wielu. Jest spora grupa ludzi, których dotknęła dramatyczna konieczność zmiany trybu życia. Wiąże się to z przewartościowaniem sposobu myślenia o sobie, swoich problemach, troskach i potrzebach.

Bezpośrednio po wypadku wydaje się, że wszystko minie, wróci normalność i będzie tak jak kiedyś. Gdy upływa czas potrzebny do oswojenia się z niesprawnością i dolegliwościami, naczynamy funkcjonować w miarę normalnie, nabываяc nowych nawyków, do których zmusza sytuacja i konieczność przystosowania się.

Jeśli istnieją odpowiednie warunki rehabilitacji, jeśli mamy odpowiednią dozę sił i hart ducha, podnosimy swoją sprawność, czujemy się lepiej i stajemy się mniej zależni od innych.

Dobrze jest, kiedy uda się znaleźć zajęcie, które rozjaśni codzienną szarość. Nie określiłbym tego jednak mianem bohaterstwa. Jest to zmaganie się z tym, co nas spotkało - coś w rodzaju konkurencji sportowej, w której walczymy o dobre samopoczucie. Nawet drobne osiągnięcia sprawiają satysfakcję. Trudno pogodzić się z okrutnymi faktami, ale należy choćby próbować pokonać to, co jest niewygodne i uciążliwe.

Na szczęście miałem i mam wspaniałych przyjaciół - pamiętają i pomagają. Druga grupa to znajomi - też pamiętają i czasami zadzwonią.

Dr Piotr Dembek mieszka na III piętrze śródmiejskiej kamienicy, w której nie ma windy. Nie pozwala mu to praktycznie opuszczać mieszkania. Technika współczesna oferuje jednak rewelacyjne rozwiązania. Są wózki inwalidzkie specjalnej konstrukcji, które umożliwiają pokonywanie wysokich pięter przy pomocy jednej

Tadeusza” czytywałem często, nawet do poduszki.

Poezja współczesna od czasu do czasu intrygowała mnie, lecz jak gdyby mnie przerażała. Jeśli czytałem wiersze, to bez głębszych analiz.

Od początku mojego kryzysu zdrowotnego miałem dużo niezagospodarowanego czasu. Wiele wolnych chwil, a szczególnie wieczorów, bez możliwości czytania rodziło pustkę, do której trudno się było przyzwycząć. Słuchałem tań z biblioteki dla niewidomych, ale jest to zajęcie bierne. Równocześnie często brałem dyktafon, żeby słać listy do przyjaciół. Właśnie wtedy zacząłem nieśmiało układać rymy i wierszyki. Polubiłem to zajęcie i mogę powiedzieć, że stało się moim hobby tym bardziej, iż w życiu codziennym jestem gadułą.

Poezja, to wyrażanie myśli w formie wysublimowanej i precyzyjnej. Obłożyłem tworzenie pewnymi regułami, co przynosi mi dodatkową rozrywkę intelektualną. Układam wiersze tak jak potrafię; przede wszystkim zależy mi, aby nie były nudne. Na zakończenie chciałbym zadedykować kilka zwrotek ludziom, którzy unikają takich osób jak ja:

*Byli przyjaciółmi lub znajomymi
Miłych wspomnień sporo nazbierali
Są ludźmi prawymi, zacnymi
W ciężkich chwilach o innych nie zapominali*

*Nieraz cień nieszczęścia niespodzianie spada
Los, przypadek a może przeznaczenie
Bliskich porusza, zadumą napawa
Podać rękę czy przejść mimo - drwi sumienie*

*Wykrętne zwlekanie dręczą, oskarża
Jak pokonać ciężar wahania
Nie zawsze sił i woli starcza
Nie wygrasz unikając spotkania...*

(P. D., w kwietniu 1996 r.)

tylko osoby towarzyszącej. Jeśli ktoś chciałby wesprzeć finansowo zakup takiego wózka dla pana Piotra (wydatek wyniesie ok. 10.000 zł, część pokrywają sponsorzy), może dokonać wpłaty na konto:

PKO B.P. III Oddział Poznań
63539-516530-174-1



Do skutku

Uniwersytet organizuje dodatkowe rekrutacje na niektóre studia dzienne i zaoczne. Zgłosiło się około 200 osób. Najwięcej kandydatów będzie próbowało dostać się na filologię serbsko-chorwacką. Z kierunków dziennych odbędą się ponadto egzaminy na filologię klasycyznej i rosyjsko-ukraińskiej, na fizyce i wychowaniu muzycznym (ten ostatni kierunek w Kaliszu). Studia zaoczne proponuje jeszcze sekcja francuska Kolegium Języków Obcych, filologia rosyjska, pedagogika w zakresie wychowania artystycznego i wczesnoszkolnego (dla kandydatów po maturze i SN) oraz pedagogika w zakresie pracy socjalnej (dla posiadaczy dyplomu licencjata w zakresie pracy socjalnej lub pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej).

Pierwsze egzaminy odbędą się na fizyce - już 26 sierpnia. Pozostałe 2 września, z wyjątkiem rekrutacji w Kolegium Języków Obcych, wyznaczonej na 4 września.

Oczekiwanie na cud?

Na studia dzienne w UAM zostało w lipcu przyjętych 3490 osób. Niektórzy kandydaci doświadczyli ostrej konkurencji, chociaż daleko im do rekordzistów z innych uczelni w Polsce. Gdy na Uniwersytecie Łódzkim o 1 miejsce na psychologii walczyło 16,5 osób, listę najpopularniejszych kierunków studiów magisterskich w UAM otwierało kulturoznawstwo z 8 kandydatami.

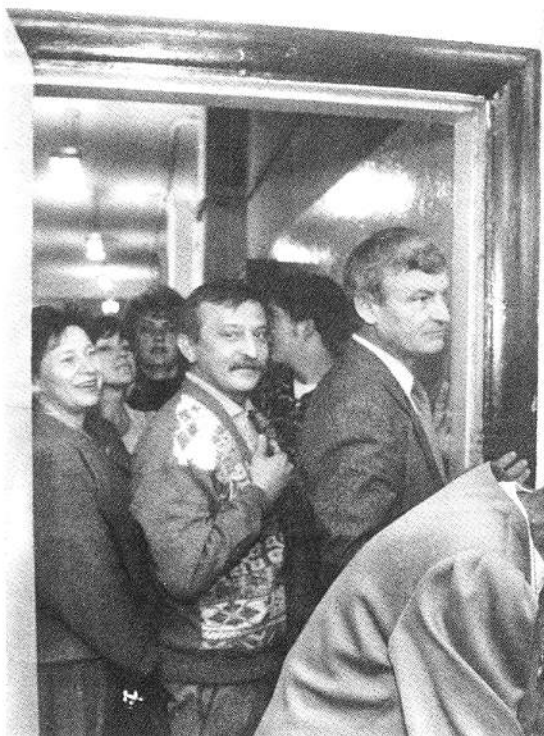
O jeden indeks na filologii szwedzkiej ubiegało się 7,6 osób, na gospodarce przestrzennej i archeologii - 7,1, na socjologii i psychologii - 6,9. Wśród kierunków licencjackich prym wiodły sekcja angielska (8,3) i sekcja niemiecka (7,2) Kolegium Języków Obcych. Tam padł tegoroczny rekord uczelni, jakkolwiek niższy od ubiegłorocznego, zanotowanego na psychologii (9,8). Zainteresowania młodzieży zdają się chimeryczne: na przykład w stosunku do ubiegłego roku dwukrotnie zwiększył się napór na socjologię, natomiast najbardziej wówczas oblegana psychologia - w tym roku przyciągnęła o jedną trzecią mniej kandydatów.

Najtłoczniej będzie w salach wykładowych prawników: na I rok dostało się 285 osób. Podobną liczbę miejsc wykorzystano na matematyce i informatyce (209) oraz na historii (201). Na biologii i na filologii polskiej

Uwaga: miny!

przystąpi do zajęć po 162 studentów. Z kolei chemia i pedagogika przyjęły po 137 osób. Prawie identyczną liczbę studentów zakwalifikowano na fizyce (115) i geografii (114). Po 108 osób będą liczyły pierwsze roczniki na psychologii i filologii angielskiej, po 86 - filozofia i filologia germańska. W tych wszystkich przypadkach liczba przyjęć mniej lub bardziej przekraczała limit. Inaczej działo się na fizyce, gdzie grono zakwalifikowanych kandydatów nie wyczerpało przygotowanych miejsc. Mniej osób w stosunku do liczby miejsc przyjęto także na filologii klasycyznej

Zdają nasi



(9 na 20), filologii serbsko-chorwackiej (19 na 40), filologii romańskiej (61 na 70), filologii rosyjskiej (24 na 25), filologii rosyjsko-ukraińskiej (7 na 15), filologii litewskiej (6 na 15) i sinologii (9 na 10). Można zauważyć, że o ile mody na poszczególne kierunki zmieniają się z roku na rok, to brak popularności jest zjawiskiem trwałszym; tu rokrocznie lista niemal się powtarza.

Studia zawodowe 3-letnie rozpoczyna w UAM 334 osoby. Wśród propozycji najmniejszym powodzeniem cieszyła się synteza i analiza chemiczna. Nauczanie początkowe i wychowanie przedszkolne przyciągnęło 61 dobrze przygotowanych kandydatów, studium pracy socjalnej - 48, ochrona środowiska - 46, sekcja angielska w Kolegium Języków Obcych - 45.

W Instytucie Pedagogiczno-Artystycznym w Kaliszu podejmie kształcenie 170 osób. Najliczniejsze roczniki będą na filologii polskiej i nauczaniu początkowym z arteterapią (po 50). Zabrakło odpowiednio przygotowanych chętnych do studiowania wychowania muzycznego (15 na 25 miejsc).

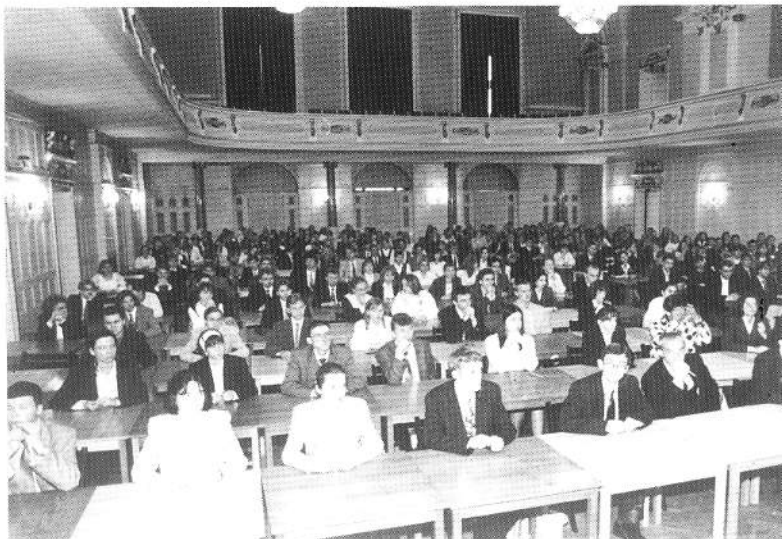
Niedobór kandydatów na niektórych kierunkach spowodował decyzje o dodatkowych rekrutacjach. (es)

Fot. St. Ossowski

Na temat tegorocznych rekrutacji ukazał się interesujący artykuł Ewy Nowakowskiej w „Polityce” z 3 sierpnia br. Autorka nie tylko publikuje aktualne rankingi i dane statystyczne, ale w swoim komentarzu porusza również kilka istotnych problemów, związanych z przyjęciami na studia. Sygnalizujemy je cytataми z artykułu „Ranking najbardziej obleganych kierunków uniwersyteckich. Nasze Cambridge”.

...Trudno oprzeć się wrażeniu, że wiele uczelni nie szuka podczas rekrutacji najwartościowszych adeptów, tylko manipuluje masą kandydatów dla własnej wygody i doraźnych korzyści. Przyjętym zaś nie oferuje studiowania w klasycznym rozumieniu tego terminu (czyli gruntownego poznawania danej dziedziny za pomocą analizy naukowej), a jedynie zaliczanie egzaminów - najchętniej za pieniądze.

...Liczne uczelnie, np. Uniwersytet Warszawski, pozwalają kandydatom zdawać na wiele kierunków. (...) Trudności zaczynały się, gdy np. terminy ogólnouniwersyteckich testów z języków obcych zbiegały się z terminami egzaminów ustnych na tych kierunkach, które rozpoczęły rekrutację wcześniej. (...) Pomnóżmy 25 474 chętnych na studia dzienne w UW przez 30 zł, a otrzymamy okrągłą sumkę 764 tys. 220 zł (oczywiście trzeba odliczyć koszty), która zasilila uczelnianą kasę, choć pewna część przedstawicieli drugiej strony umowy została wystrychnięta na dudka - nie



Takiego audytorium w auli UAM jeszcze nie było

dano im szansy zdawania opłaconych egzaminów.

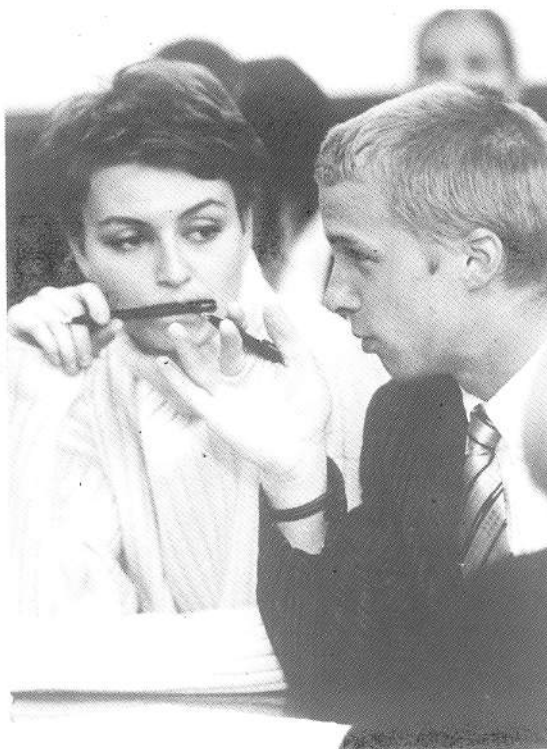
...Na ten sam kierunek na jednym uniwersytecie egzamin był trzystopniowy (pisemny, język obcy - i ustny dla tych, którzy osiągnęli wymagany limit punktów za dwa pierwsze etapy), w innym - tylko rozmowa. Można to nazwać przejawami autonomii i samorządności uczelni, od których postronnym wara. Ale można też przypomnieć, że za tzw. bezpłatne studia

placą wszyscy podatnicy - bez względu na to, czy uczelnia wybrała kandydatów po morderczej rywalizacji, czy też skwapliwie przyjęła niemal każdego.

...Młodzież spoza wielkiej aglomeracji chce jak najszybciej zdobyć zawód i usamodzielnić się finansowo. Te same motywy przesądzają w wielu przypadkach o wyborze płatnych studiów zaocznych w uczelniach państwowych. Dla osoby spoza ośrodka akademickiego są one znacznie mniej kosztowne od studiów dziennych (taniej jest dojeżdżać na sesje dwa razy w miesiącu niż ponosić koszty utrzymania i mieszkania w dużym mieście).

...W szkołach podstawowych zamiast sześciu-siedmiu klas pierwszych powstają dwie-trzy. W wielkomiejskich dzielnicach o najlepszej strukturze oświatowej są już zbędne budynki szkolne - zabiegają o nie coraz liczniejsze wyższe uczelnie prywatne. (...) Które przetrwają, gdy popyt na studia spadnie?

Uwagi



No problem?

Z zestawienia najbardziej obleganych kierunków studiów (dwucyfrowe liczby kandydatów na 1 miejsce):

- UŁ - psychologia - 16,5
- UMK - filologia angielska - 16
- UW - informatyka - 13,2
- UW - filologia angielska oraz ekonomia - 12,5
- UW - zarządzanie - 11,8
- UW - nauki polityczne oraz socjologia - 11,7
- UG - psychologia - 11,1

Źródło: „Polityka” z 3.08.96 r.

Ile kosztuje wiedza

Oplaty za studia zaoczne i wieczorowe w UAM w roku akademickim 1996/97 wahały się od 200 do 1100 zł za semestr.

Najdrożej kosztują studia wieczorowe z psychologii - 1100 zł. Socjologia na Wydziale Nauk Społecznych oraz zarządzanie i marketing na Wydziale Prawa kosztują studenta w najbliższym semestrze 900 zł.

Generalnie biorąc tańsze jest kształcenie w trybie zaocznym, choć występują duże różnice w opłatach na poszczególnych kierunkach. Chętni do studiowania fizyki (studia magisterskie 5-letnie) ponoszą opłatę

w wysokości 200 zł za jeden semestr. Osoby zainteresowane filozofią muszą się już zdobyć na wydatek 400 zł, matematyką - 450 zł, politologią, pedagogiką, biologią, geografią - 600 zł, filologią polską, kulturoznawstwem (3-letnie), fizyką z informatyką - 650 zł. Studia w Kaliszu oraz na Wydziale Studiów Edukacyjnych uzupełniające studia po SN lub po Kolegium Edukacyjnym kosztują także 600-650 zł. Wyżej wyceniono studia administracyjne - 750 zł, neofilologiczne - 800 zł, informatyczne, prawnicze i w Kolegium Języków Obcych - 900 zł.



Różne strefy ciszy

Fot. Stanisław Ossowski

